

W kilku zdaniach...

W ramach kampanii wyborczej Tadeusza Maazowieckiego 4 listopada odbyło się spotkanie mieszkańców Krotoszyńska z wicemarszałkiem Senatu Andrzejem Wielowieyskim. 12 listopada odwiedził także nasze miasto kandydat PSL na Urząd Prezydenta RP — Roman Bartoszcze.

9 listopada przedstawiciele Rady Miejskiej, Komitetu Obywatelskiego, Związku Kombatanów Polskich i Wojska Polskiego odwiedzili siedmiu powstańców 1918 roku i pięciu uczestników wojny polsko-radzieckiej. Były życzenia, kwiaty i drobne prezenty. Wrażenia ze spotkań — za miesiąc.

W przededniu Narodowego Święta Niepodległości, przy licznych udziałach krotoszyńskich, złożono wieńce i kwiaty pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich. W auli licealnej odbyła się następnie akademicka przygotowania przez nauczycieli i uczniów szkoły.

1 grudnia otwarta zostanie nowa przychodnia rejonowa przy ul. Bolesławskiego. Zbudowano ją przy znacznym udziale środków zebranych przez fundację „Szpital-Krotoszyn”, powstałą w holenderskim mieście Brummen. Współpracy obu miast poświęcimy blok artykułów na stronach 8 i 9.

Choć według specjalnej ustawy Plakaty, napisy lub ulotki wyborcze zawierające wyraźne oznaczenie, od kogo pochodzą, bądź stwierdzenie, przez kogo są rozpłakowane, podlegają ochronie prawa zaawansowałyśmy liczne przypadki zrywania plakatów wyborczych, szczególnie Lecha Wałęsy. A przecież skuteczniej i kulturalniej wyrazić można własną wolę — głosując na innego!

(R.H.) (A.S.)

W latach niewoli

Święto Niepodległości jest okazją do przypomnienia drogi, jaką przeszedł Krotoszyn od drugiego rozbioru Polski do wybuchu Powstania Wielkopolskiego i przejęcia władzy w mieście przez Powiatową Radę Ludową. Ta droga to nie tylko udział krotoszyńskich w zbrojnych powstaniach, ale przede wszystkim zorganizowany i długotrwały opór wobec germanizacji. „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” — jak nazwali historycy zmagania Wielkopolan z zaborcą — miała i swoich krotoszyńskich żołnierzy. Zamiejscowana w Wielkopolsce w II połowie XIX wieku praca organizacyjna miała przynieść kulturalny i gospodarczy rozwój krajowi. Zorganizowane działania na rzecz obywateli Polaków w zaborze pruskim podjęła Liga Polska, która zawiązała się w Poznaniu w 1848 roku, a której kółka powstawały w wielu miastach Wielkopolski, także w Krotoszynie.

Idea Karola Marcinkowskiego i ks. Piotra Wawrzyniaka realizował zaśluzony działacz narodowy, nauczyciel religii i organizator tajnego nauczania w miejscowym gimnazjum — ks. Paulin Wojciechowski. Z jego inicjatywy powstało w 1871 roku Towarzystwo Przemysłowe, a w rok później — Bank

dokończenie na str. 5

Co w numerze...

- Jak nas widzą brummeńczycy?
- Burmistrz do „Rzeczy”
- Gdzie szukać dinozaura?
- Kolejny maraton
- Nasi wśród mafii

W CZYM RZECZ? Ano w tym, że choćlik drukarski pokochał nas chyba na dłużej. To on sprawił, że październikowa „Rzecz” ukazała się z numerem 6, zamiast — z 7. Poza słowami żalu ślemy wyjaśnienie, że zachowujemy kalendarzową ciągłość edycji i obecne wydanie sygnujemy „ósemką”. Odnotujemy ponadto dwie informacje. Ilość zwrotów spadła we wrześniu do 12

szłuk (0,6%), co nie tylko nie powinno nam przewrócić w głowach, lecz trudne będzie — jeśli nie niemożliwe — do utrzymania... Informacja druga: zwycięzcą październikowego konkursu KTO SPRZEDA WIĘCEJ „RZECZY”? został sklep „Dominex” sprzedając 315 egzemplarzy.

W bieżącym numerze polecamy Państwu materiały prezentujące holender-

skie Brummen, miasto współpracujące i wspomagające Krotoszyn. Za kilka dni uroczyste otwarcie przychodni lekarskiej — owocem owej współpracy oraz wizyta holenderskich gości. Powiększona objętość gazety to redakcyjny ułkon w stronę przybyszów i fundatorów z Zachodu.

(red)

Trzy pytania do...

nowego dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej

Paweł Jakubek, lat 34, jeden z najmłodszych dyrektorów ZOZ-u w Polsce. Ginekolog, położnik, anestezyjolog. Zona Barbara jest pedagogiem. Dwie córki, Monika i Magda — uczennice szkoły podstawowej. Znak zodiaku: wodnik, stąd może żeglarskie zainteresowania. Podobno daje też sobie radę z deską windsurfingową. Czas wolny lubi spędzać w ciszy pod namiotem, najchętniej nad jeziorami, rodzinie.

Co spowodowało, że zdecydował się Pan wziąć udział w konkursie na dyrektora instytucji, która — jak wiemy — boryka się z wieloma problemami?

Studia lekarskie ukończyłem w Poznaniu w pamiętnym 1980 roku. Byłem wówczas pełen wiary w ideały lekarskiego postępowania i w bliskość pozytywnych zmian w organizacji ochrony zdrowia. Konfrontacja z realiami życia zrodziła uczucie frustracji. Okazało się, że najbardziej nawet ofiarą pracy „biłego” personelu idzie na marne bez właściwej organizacji i odpowiedniej bazy ekonomicznej. Tymczasem łatwiej zmienić ustrój państwa niż zreformować zasady funkcjonowania tej dziedziny życia społecznego. A czasu na udzielenie sobie sytuacji służby zdrowia mamy coraz mniej.

Świadomość, że przez porażkę warunków leczenia można i należy zwiększać jego skuteczność — jest jedną z przesłanek podjętej przeze mnie decyzji. W Polsce brakuje zawodowych administratorów służby zdrowia. Stud na stanowiskach dyrektorskich wciąż jeszcze, jak sędzę, jest miejsce dla i karzy. Przyszłość jednak zdecydowanie należy do odpowiednio przygotowanych ekonomistów i prawników.

Praca administracyjna wymaga ode mnie dużej wewnętrznej mobilizacji. Jest jednak konsekwencją przyjęcia aktywnej postawy wobec życia. W wyborach samorządowych przeszedłem szczęśliwie przez filtr wyborczy. Poczucie zaufania i akceptacji zobowiązało mnie do podjęcia nowych zadań. Byłem zatrudniony w różnych placówkach krotoszyńskiej służby zdrowia. Poznałem problemy obu szpitali w oddziałach: ginekologiczno-położniczym oraz intensywnej opieki medycznej. Byłem delegowany do szpitala w Koźminie. Pracowałem w poradni ogólnej i w pogotowiu ratunkowym. Mogliby ktoś powiedzieć, że perspektywa widzenia świata z okien sali porodowej czy operacyjnej jest zbyt wąska. Jednakże pracując w tych miejscach — pełnych bólu i nadziei, czasem radości — miałem okazję w szczególności sposob na co dzień odczuwać słabości całego systemu. Muszę też dodać, że w podjęciu tej niełatwej decyzji dla mnie decyzji pomogli mi koledzy ze środowiska lekarskiego, widząc konieczność zmiany naszego sposobu myślenia i działania.

Wiosną tego roku był Pan we Francji na zaproszenie Sto-

warzyszenia Dyrektorów Szpitali EWG oraz Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Paryżu. Jakże przywiozł Pan stamtąd wrażenia i co z tamtych doświadczeń możliwe jest do przeniesienia od razu na grunt rodzimy?

Drugą część tego pytania należałoby skierować do Ministerstwa Zdrowia, od którego w dużej mie-



nie zależy kształt polskiej reformy w dziedzinie lecznictwa.

We Francji zobaczyłem jak funkcjonują szpitale oraz Narodowa Szkoła Zdrowia Publicznego, przygotowująca kadry administratorów dla tamtejszej służby zdrowia. Na uwagę zasługuje fakt decydującego udziału samorządu lokalnego w rozwiązywaniu problemów lecznictwa. Finansowanie jest bezpośrednio oparte na ubezpieczeniu chorobowym pacjentów, a ubezpieczalnie są własnością związków zawodowych. Nie pokrywa to zaawansowanych wszystkich wydatków związanych z leczeniem. Za-

dokończenie na str. 2

Siedmą sesję Rady Miejskiej w Krotoszynie w dniu 26 września 1990 zwołano została w trybie nagłym, przez przewodniczącego Rady.

Porządek sesji obejmował 9 punktów. Sprawy naglące znajdowały się wprawdzie w dalszej części tego porządku, ale zgłoszone na uznanie ich za naglące radni musieli wyrazić na wstępie poprzez głosowanie, i tak: pkt 5 — przedłużenie terminu działania Komisji Inwentaryzacyjnej przyjęto głosami: 18/0/5, pkt 6 — pakiet uchwał dotyczących zbycia i nabycia działek budowlanych oraz wyznaczenia burmistrza — przyjęto głosami: 21/0/2 i 21/0/3.

Pośpiech uzasadniony

Sprawa dy. ur. ur. radnych nie uzyskała rangi nagłośnienia: 8/12/5.

Porządek sesji oraz ustaleń z sesji sesyjnej Rady Miejskiej przyjęto jednogłośnie.

W interpelacjach — radny F. Majchrzak odczytał wniosek w sprawie wyprowadzenia Biblioteki Publicznej z Dmru Strazaka w Biadkach, co argumentował tym, iż zapotrzebowanie na bibliotekę w Biadkach jest małe, a koszty utrzymania duże; ponadto budynek jest własnością społeczną, a nie państwową.

O pracy Komisji Inwentaryzacyjnej mówił jej przewodniczący, Marian Grzesiak. Komisja działa na podstawie art. 17 Ustawy z 10 maja 1950 i uchwaliły Radę Miejską w Krotoszynie z dnia 12 czerwca 1990. Komisja miała zakończyć pracę do 11 września br., ale panów nie musieli czekać trzy miesiące, na ukazanie się rozporządzenia wykonawczego, nie mogła dotrzeć terminu. Sąd konieczności przedłużenia tego terminu do 31 grudnia 1990. Komisja spodziewa się dużych trudności w inwentaryzowaniu majątku gminy z powodu nieregulowania stosunków własności. Uchwałą w tej sprawie odczytał M. Grzesiak, a radni przyjęli i głosowali głosami: 24/0/0.

Pakiet uchwał w sprawie działek budowlanych i wyznaczenia burmistrza rozpoczęła sprawa zbycia działki budowlanej przy ul. Piastowskiej (małe targowisko) w drodze przetargu. Z powodu braku innych kupujących działka została sprzedana Panu Szymczakowi za 5 mln. zł — w pierwszym przetargu. Przeciwnik takiego sposobu zbywania działki, jako bezpodstawnemu, zaprotestował radny S. Sekula. W odpowiedzi burmistrz postawił wniosek o skierowanie tej sprawy do Zarządu (nie była ona wcześniej przez Zarząd rozpatrywana) przed ponownym poddaniem jej pod obrady radnych. Radni przyjęli wniosek: 23/0/1.

Druga sprawa to wykup gruntów zajętych przez farmację od właścicieli prywatnych. Ceny nierzależowane: 80 tys. zł i 60 tys. zł. Radni przyjęli uchwałę: 24/0/0. Wykonawcą mianowano burmistrza.

Podobnie szybko zatwierdzona została sprawa wykupu działek pp. Jarczaków i pp. Strasiaków między ulicami Polną a Powstańców Wielkopolskich — pod budownictwo wysokie. Właściciele wyrazili zgodę, a nagłość wynikała tu z konieczności pilnego ustalenia ceny spadkowej. Uchwała została przyjęta: 24/0/0, a jej wykonanie powierzono burmistrza.

Daszliśmy teraz do najciekawszego tematu sesji. Wynagrodzenie, nie tylko burmistrza Krotoszyna, ale i burmistrzów zainteresowanych. A sprawa wyglądała tak: radny Tadeusz Żmuda wyłożył jako przewodniczący obrad Zarządu w tej kwestii i przedstawił jego decyzję. Burmistrz Krotoszyna może zarabiać w sumie 3,1 mln zł (na co składają by się: pensja podstawowa, dodatek za wysługę lat i dodatek służbowy), a docelowo — 4,64 mln zł. W burzliwej dyskusji, w której przewaliły się min. uwagi na temat limitów płacowych oraz porównywalności zarobku burmistrza z zarobkami na znaczących stanowiskach w urzędzie, udział wzięli: M. Grzekowicz, W. Szuniewicz, F. Majchrzak, M. Drygas-Sobanska, T. Żmuda, S. Kosiński, J. Grzaka. Ustalono w końcu wynagrodzenie burmistrza na sumę globalną 3,6 mln zł. Na propozycję Zarządu i Rady głosowano następująco: na sumę 3,1 mln zł — 7 głosów, na sumę 3,6 mln zł — 15 głosów, 3 osoby wstrzymały się od głosu. Uchwała w tej sprawie Rada przyjęła stosunkiem głosów: 16/0/8, a jej wykonanie powierzyła przewodniczącemu Rady.

W odpowiedzi na interpelację wystąpił M. Drygas-Sobanska i M. Grzekowicz. Ich zdaniem, zamiast likwidować bibliotekę w Biadkach należałoby zająć się popularyzowaniem czytelnictwa, a bibliotekę można przenieść do budynku szkoły.

W ramach wniosków radnych i wniosków dokonano wyboru 2 radnych do Komisji Mieszkaniowej: Wojciecha Szuniewicza i Franciszka Koniecznego. Redakcja „Rzeczy Krotoszyńskiej” otrzymała propozycję od radnego M. Grzekowicza przedstawiania na swoich łamach wywiastów radnych i ich dokonania. Kierując się z okazji podziękowałem radnemu za niezwykle cenny dar w postaci 600 tys. zł dla naszej gazety.

Propozycja radnego S. Sekuli, aby Rada podjęła działalność gospodarczą i sprzedawała alkohol w przelajnym sklepie w Ryńku, nie znalazła poparcia.

Spór kompetencyjny na tematy: czy wozie dzieci do Krotoszyna na profilaktyczny badania stomatologiczne oraz czy ważniejsza jest wygoda traktorzystów wozących buraki cukrowe od spokojnych chorych w szpitalu przy ul. Mickiewicza, zakończył obrady siedmiej sesji Rady.

Wacław MOZOL

Cmentarny śmieciak

Czy musimy wyjechać z niedużego kwiatka, wypalone znicze, popioły, stoje i doniczki pod cmentarny płot?

W chwili obecnej tak, bo to niejasne od lat pełni funkcję wieloletniego wysmieciaka. Cmentarny śmieciak nie wysłania nam jednak najlepszego przykładu.

Kto ma być porządkować teren za płotem — parady czy władze miast? Przecież wystarczyłoby dwa kontenery ustawione przy bocznym wejściu i po natychmiastowym zmyśleniu.

(ro)

4 listopada br. w auli Liceum Ogólnokształcącego im. Hugona Kołłataja, z inicjatywy krotoszyńskiego ROAD-u, odbyło się spotkanie marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Andrzeja Wielowiejskiego, z mieszkańcami naszego miasta. Wśród zaproszonych gości byli także poseł Jerzy Koralewski oraz Leszek Tuschalski — pełnomocnik ROAD na województwo kaliszkie.

WIELOWIEJSKI w KROTOSZYŃNIE

Spotkanie z tym pełnomocnikiem ROAD w Krotoszynie, Wiesław Orzechowski, witając serdecznie gości jak i zwłazników kandydatury Tadeusza Mazowieckiego.

Senator Andrzej Wielowiejski w swym (trzecim już tego dnia) spotkaniu przedwyborczym uzasadniał dlaczego premier Mazowiecki stanął do wyborów prezydenckich oraz dlaczego on właśnie byłby dobrym i odpowiednim prezydentem. Po pierwsze, przywiązanie Mazowieckiego do działań zgodnych z prawem jest wielką szansą polskiej demokracji, po drugie, jego pozycja międzynarodowa gwarantuje Polsce bezpieczeństwo i godne miejsce w Europie, po trzecie, polityczna konsekwencja premiera może zapewnić Polsce uspokojenie i uporządkowaną realizację rozpoczętych reform, po czwarte zaś, doświadczenia z działalności związkowej i politycznej nie powinny pojsć na marne.

W trakcie spotkania senatora sala opuścił przewodniczący MKK, rozdując na łychach ulotki na rzecz Lecha Wałęsy... Później rozpoczęła się dyskusja. Zadawano pytania dotyczące osoby samego kandydata na urząd prezydenta, Tadeusza Mazowieckiego, ale także pytania o prace Sejmu i Senatu. W dyskusji wzięli udział poseł Koralewski, który w zasadzie odpowiadał na pytania „co wy tam robicie w sprawie?”. Poinformował także szczegółowo o kompetencjach prezydenta.

Na zakończenie bliskie dwadzieścia spotkanie Wiesław Orzechowski przedkładał gościom, pełną listę sympatyków kandydatury Tadeusza Mazowieckiego, młodzieży liczącą za program złożony z patriotycznych piosenek oraz gospodarzom szkoły.

(ms)

„Gdybym miłości nie miał, byłbym nliczym”

(Księga Rodzaju)

W trudnych dniach niepełnego jutra, inny (jakiś zapomniany) członek Klubu Inteligencji Katolickiej uczniowie krotoszyńskiego liceum ogólnokształcącego. Wczoraj poezji i zadumy nad życiem przygotowała pani prof. Czesława Mokła. W stylowo urządzonym piwnicy, przy świecach, w skupieniu słuchaliśmy pięknych strof poezji, przepięknie cytując z Starego Testamentu. Atmosferę wzbożoną muzyką gitar klasycznych odpowiednio tonowaną do fragmentów wierszy Słowackiego, Mickiewicza, Norwida i innych poetów.

Poezję przypomniał słuchaczom, jak ważną rolę w życiu, spełniają uczucia. Uczucie nie umiemy zbudować u siebie miłości — nie stworzy niczego.

Za nadrobie przekazała nam w wierszach uczucia i pani profesor — dziękujemy.

(ro)

Żyjemy w czasach gospodarki rynkowej. Żywność droga, paliwo drogie. Każdy oszczędza jak może. Czy oszczędza także PGKIM — Zakład Komunikacji?

Oszczędzają bogaci...

Przypomnijmy sobie krotoszyńskiemu Ryńkowi. Autobus linii nr 6 robi 13 kursów dziennie, a autobus nr 4 — 14 kursów. Razem jst to 27 kursów. Rynek ma 468 m obwodu (według Kazimierza Ratajczyka), a przystanek mieści się na południowej stronie. Co by się stało, gdyby przemieścił go koło apteki „Pod Orłem”? Autobusy nie robiłyby zbędnego kółka w Ryńku. Dziennie byłoby to 12 636 m przejeżdżania. Gdy pomnożymy to przez 23 (średnia dni roboczych w miesiącu), wychodzi 290 628 m. Biorąc pod uwagę, że autobus komunikacji miejskiej spala 25 l paliwa (które kosztuje 2800 zł za litr) na 100 km, można wyliczyć, że oszczędność w ciągu miesiąca wyniosłaby ok. 2 mln. zł. To tylko fryzj ekonomiczne. Później na proponowanym przystanku mogłyby przystawiać się autobusy linii 1. Czy hełm „Oszczędzają bogaci, nam się też opłaca” — nie dotyczy wszystkich?

(Sid)

Trzy pytania do...

dokończenie ze str. 1

wyżywienie i usługi hotelowe w szpitalach pejenie placami. Ale szpitale zabiegają o chorych — im ich więcej, tym więcej i pieniędzy na nowy sprzęt i kadłokształt kadłoków.

Lecznictwo otwarte jest prawie całkowicie w rękach prywatnych — poza rządowym programem opieki nad matką i dzieckiem do lat 4 oraz nad przewlekłymi chorobami. Ubezpieczenie refunduje wydatki pacjentów — ale nie w 100% i dopiero po pewnym czasie. Zdrowy przepływ środków finansowych w układzie: pacjent — ubezpieczenie chorobowe — szpital wymusza podmiotowość pacjenta i znikomą organizację leczenia. „Biały personel” z kolei ma ogromne poczucie swojej wartości i godności zawodowej.

Jakie są największe radości i kłopoty krotoszyńskiej służby zdrowia?

Cieszy konsolidacja środowiska medycznego w Towarzystwach Lekarskich i Farmaceutycznych. Wiele nadziei wiąże z reaktywacją po latach działalności Izby Lekarskiej. Poszerza się baza lecznictwa otwartego. W grudniu planujemy otwarcie nowej przychodni przy ulicy Bolesławskiej. Powstaje dzięki ofiarności społeczeństwa holenderskiej gminy Brummen przy udziale środków naszego krotoszyńskiego samorządu lokalnego. ZOZ staje się atrakcyjnym miejscem zatrudnienia. Nie plażą — zawsze jest w nim praca dla dobrych i sumiennych. O kłopotach, i to nie tylko krotoszyńskiej służby zdrowia można pisać tomy. Przy ogólnym niedostatku nie poszerza się o metr bazy szpitalnictwa. Duże rozbieżności na wiele jednostek podorganizacyjnych powoduje dodatkowe kłopoty i to nie tylko związane z transportem. Wymaga utrzymywania zwiększonej liczby etatów bez względu na stały fundusz plac. Przychodnia słabo jest obsadzona w godzinach popołudniowych, a pogotowie ratunkowe — traktowane nierzadko jako szorstki rodzaj wizyt domowych.

Przedłożył się mi zakończenie naszej rozmowy akcenty miły.

ZOZ, wydaje mi się, że wykazałem dostatecznie dużo optymizmu decydując się na udział w konkursie na dyktatora ZOZ-u.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Maria DRYGAS-SOBANSKA

ZAPROSZENIE DO KONKURSU

Krotoszyńskie Towarzystwo Kulturalne kierując się chęcią pozyskania ciekawych prac fotograficznych przedstawiających charakterystycznie dla Krotoszyńskie obiekty architektury zabytkowej i współczesnej, a także placówki kulturalno-oświatowe, handlowo-usługowe oraz zakłady pracy organizuje konkurs dla wszystkich fotografujących. Nadesłane prace prezentowane będą na wystawie w miejscowej Bibliotece Publicznej. Każdy uczestnik konkursu może zgłosić pięć prac wykonanych dowolną techniką. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 sierpnia 1991 r. Otwarcie wystawy „KROTOSZYŃSKIE W FOTOGRAFII” nastąpi 1 października 1991 r. Organizatorzy imprezy zamierzają także zorganizować spotkanie z autorami prac w celu wymiany doświadczeń nie tylko warsztatowych, ale również estetycznych związanych z tematyką regionalną ziem krotoszyńskich. Jedną z nagród dla autorów wyróżnionych zdjęć będzie reprodukcja ich prac w albumie regionalnym.

Wszelkich szczegółowych informacji dotyczących warunków uczestnictwa w konkursie należy zasięgnąć w sekretariacie Krotoszyńskiego Towarzystwa Kulturalnego, mieszczącego się w Bibliotece Publicznej w Krotoszynie przy ulicy H. Sawickiej 9, tel. 527-83 lub 530-88.

Zarząd Krotoszyńskiego Towarzystwa Kulturalnego zarządza ponadto miłośników krotoszyńskiego grodu do nabywania kolejnych numerów regionalnego periodyku „REGIONALIA KROTOSZYŃSKIE”. Dotychczas ukazały się trzy zeszyty. Nr 1: „Błogosławiony Biskup Michał Kozal — syn Ziemi Krotoszyńskiej”, autorstwa Edwarda Jokiel, nr 2: „Z dziejów wojennych 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej w kompanii wrześniowej 1939 r.”, autorstwa Antoniego A. Korsaka i nr 3: „Wojsko Polskie w Krotoszynie w latach 1946-1955” we wspomnieniach kpt. rez. Zygmunta Ciszewskiego, w opracowaniu Witolda Ciszewskiego. W przygotowaniu są kolejne numery periodyku.

Edward JOKIEL



Z żalem zawiadamiamy, że 11 listopada 1990 roku zmarł tragicznie w 29 roku życia

S. p.

KRZYSZTOF MIZERA

RODZINA

Pesymizm i nutka optymizmu

Z dużym zżiwieniem i zażenowaniem przeczytałem „Felieton pesymistyczny” p. Janusza Urbaniaka („RK” nr 6). Odnosiłem wrażenie, że felieton ten jest ubocznym produktem wywiadu, jakiego wcześniej temu samemu redaktorowi udzieliłem, a w którym, jak się okazuje, nie usłyszał ode mnie tego, co chciałem usłyszeć. Pan J. Urbaniak, chcąc sobie w tym felietonie odpowiedzieć na wiele nurtujących go pytań, jednocześnie wiele pytań stawia, na które już wcześniej odpowiedzi padły. Świadczy to o tym, że autor nie mał sobie najmniejszego trudu, aby rzetelnie poznać przedmiot krytyki. Czy potrzebne jest w tym felietonie pytanie „Czym kierowali się u licha?” (chodzi o radnych, którzy głosowali za wyborem pana J. Joksia na 2-cę burmistrza) i te wszystkie dywagacje na temat tej osoby? Wystarczyło tylko sięgnąć po uzasadnienie tej kandydatury, jakie przedstawiłem na sesji Rady Miejskiej w dniu 8 sierpnia br. Przekonałby się wówczas autor, czym się kierowałem i inni radni tym bardziej, że sam konkretnych zarzutów wobec tej osoby w swoim felietonie nie przedstawił. Dlaczego „sprawiedliwi” to tylko ci spośród radnych, którzy głosowali za? Czyż nie są również „sprawiedliwi” ci, którzy głosują przeciw? Przecież jest to niezbywalne prawo każdego radnego i na tym polega mądrość i właśnie sprawiedliwość w podejmowaniu wszelkich decyzji przez każde ciało kolegiálne, w tym i Radę Miejską. Czyżby panu J. Urbaniakowi tęskno było do czasów, gdy głosowania były jednomyślne, a wynik ustalony już wcześniej?

Na jakiej podstawie autor felietonu stwierdza, że ja unikam odpowiedzi na pytanie: kto będzie moim zastępcą? Otóż w tym czasie, kiedy byłem o to pytany, nie znalazłem jeszcze odpowiedzi na pytanie, czy będę kandydował na stanowisko burmistrza, a co dopiero kto będzie moim zastępcą. Uważałem, że jeżeli się zdecyduję, a uczynięm to przed samą sesją, to wówczas jako burmistrz nad tym się zastanowię. Zapewniłem, że zastanawiałem się bardzo długo i wnikiwie rozpatrywałem kilka kandydatur, i nie mogę potwierdzić zdania autora felietonu, że w naszym niedużym mieście znalazłoby się kilkunastu kandydatów. Decyzja w tej sprawie należała do Rady Miejskiej i dlatego zupełnie nie rozumiem tego stwierdzenia, że „Burmistrz odczekał i zrobił swoje”. Mogłoby powiedzieć, że to mnie obraża, ale wybaczam autorowi, gdyż trudno mi uwierzyć, że taki miał zamiar.

Na koniec nutka optymizmu. Mam nadzieję, że społeczeństwo poprze wysiłki Rady i moje, a także mojego zastępcy, aby nasze miasto rozkwitało i jego mieszkańcom żyło się coraz lepiej. Wszak przecież my wszyscy tworzymy historię, a nie poprawiamy ją. Twórzmy więc naszą przyszłość z optymizmem, zostawiając pesymistów sobie samym.

Mikołaj ILNICKI

Pytania, które postawiłem w moim felietonie, bardziej dotyczyły ludzkich postaw i wyborów niż sprawozdań faktów. Stąd uzasadnienie kandydatury p. Juliana Joksia na zastępcę burmistrza interesowało mnie mniej niż to, że mimo wcześniejszych dysput i rozgoryczowania radnych i obywateli Krotoszyńska sformułowano, przedstawiono i przegłosowano sporną propozycję. Do dziś nie rozumiem przewrotności tej sytuacji i wbrew panu Burmistrzowi uważam, że odpowiedzi na moje pytania nie tylko nie padły, lecz nie padną nigdy.

Natomiast wyjaśnienia pana Burmistrza co do roku późnego zaproszenia kandydata na swego zastępcę poszerzają moją wiedzę i zmieniają nieco ten punkt mojego widzenia. Przy okazji proszę, że pisałem („...”) mógłbym nawet powiedzieć, że Burmistrz odczekał i zrobił swoje”, co nie znaczy, że tak stwierdziłem. Tego delikatnego rozróżnienia użyłem nie przez przypadek, a świadomie.

W moim tekście znalazło się pewne zdanie, które nie zamysłko mi drzwi do pogodzenia się z opisywaną sytuacją. Dlatego raz jeszcze chcę podkreślić, że z uwagą odczytałem na łamach „Rzecz” sukcesy wynikające pośrodku z tamtego wyboru. Uważam ponadto, że my piszący winniśmy zawsze być pozostawieni sami sobie, gdyż tylko stojąc z łoku potrafimy zdobyć się na obiektywne i bezstronne spojrzenie na świat. Mam tedy nadzieję, że ostatnie zdanie listu pana Burmistrza nie jest podsyłane do eliminowania z życia społecznego tych, którzy mają odwagę publicznie polemizować z werdyktami władzy. Bo jeśli się mylę, to rzeczywiście grozi mi tylko pesymizm. Pesymizm wykraczający poza tę jedną sprawę, o której pisałem w swoim felietonie.

Janusz URBANIAK

Wakacyjne wspomnienie

Pod koniec sierpnia, w słoneczne sobotnie popołudnie, przy akompaniamencie klaksonów wjechała na krotoszyński Rynek kawałkada motocykli. Był to kulminacyjny moment parady IV Ogólnopolskiego Złotu Motocykli Ciężkich i Weteranów. Można było podziwiać stare Harley'e, Zündappy, Indiany, NSU, BMW, polskie Sokoly, Junaki czy SHL-ki oraz nowe Hondy, Yamahy, Suzukie i Kawasakis. Właśnie Kawasaki 1000 podobal się krotoszyńszanom najbardziej. Jego właściciel otrzymał puchar ufundowany przez burmistrza miasta. Dokonany wybór spoił się z głośnym protestem posiadaczy starych motocykli, którzy słusznie uważali, że to właśnie ich maszyny nadają urok tego typu imprezom. Konflikt pomiędzy „starymi” a „młodymi” dał się także zauważyć na stadionie, gdzie rozegrano konkurencję sprawnościową (wolna jazda) i slalom.

Starych maszyn czar

Po południu odwiedziłem obozowisko „Złotowiczów” na terenie strzelnicy LOK-u. Panowała tam atmosfera biwaku i ogólnej zabawy. Komander, Złotu, Adam Włodarczyk, zastałem przy wydawaniu przydziałów grochówek. Był zmęczony, ale i zadowolony. Praktycznie sam zorganizował cały zlot. Cieszył się, że dopisała pogoda i licznie przybyli uczestnicy. Mimo iż było ich o połowę mniej niż przed rokiem (ok. 190 osób i ok. 110 motocykli — dokładnie trudno było wszystko policzyć, gdyż wciąż dojeżdżali nowi uczestnicy), to i tak frekwencja dopisała w porównaniu z innymi tegorocznymi zlotami (jest ich około 30 rocznie). Podobno można to uznać za wyraz sympatii przebywających do Krotoszyńska.

Wspomniany Adam Włodarczyk jest także Prezydentem Klubu Motocykli Dawnych i Ciężkich „FUMA”, działającego w naszym mieście od 1984 roku i skupiającego ok. 15 aktywnych członków. „Najbogatszym” członkiem klubu jest pan Kazimierz Kozal, który posiada kilka przedwojennych motocykli będących w bardzo dobrym stanie.

Chociaż na krotoszyńskie zloty przyjeżdżają miłośnicy motocykli z całej Polski (ze Szczecina, Gdańska, Olsztyna, Krakowa), to jednak nie jest to szczyt marzeń organizatorów. Powstała już idea zorganizowania we współpracy z władzami miasta zlotu międzynarodowego. Zycząc pomyslnie realizacji tych planów chciałbym jednak zwrócić uwagę na szczegół, który nie pewno złotowi nie przysporzy sympatii krotoszyńszanom. Zbyt często, jak na mój gust, motocyklistom towarzyszyła butelka. Ona to sprawiła, że w sobotni wieczór mogliśmy spotkać hałaśliwą grupę „zwiedzającą” Krotoszyń.

Jan GRZYWACZEWSKI

Kiedy 1 września 1967 r. Szkoła Podstawowa Nr 8 w Krotoszyńsku witała swych pierwszych uczniów, była przygotowana na przyjęcie 2 ciągów klas (2 • 8 = 16 klas). Jednak już na początku okazało się, że szkoła jest za mała w stosunku do potrzeb. Sytuacja pogarszała się z roku na rok wraz z oddawaniem do użytku nowych bloków zamieszkałych głównie przez młode małżeństwa. Każdy nowy blok to około 30 nowych uczniów. Dziś w 23 pomieszczeniach lekcyjnych uczy się 1170 dzieci podzielonych na 36 klas i 4 oddziały „zerowe”. Klasy liczą od 26 do 34 uczniów. Zamiast planowanych 2 ciągów są 4, a nawet 5. Lekcje rozpoczynają się o 7.45, a kończą o 17.20.

Do szkoły by się szło

Tak trudne warunki pracy zarówno nauczycieli jak i uczniów sprawiły, że poważnie zaczęto myśleć o rozbudowie szkoły. W lutym 1966 r. odbyła się w tej sprawie narada u Naczelnika MiG. Zarówno dyrektor, Andrzej Junczak, jak i władze oświatowe proponowały budowę nowej szkoły, lecz brak odpowiedniego terenu spowodował, że zdecydowano się na rozbudowę „osiemki”. Wiosną 1969 r. szkoła własnymi siłami przygotowała plac budowy i wykonawca, Krotoszyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane, przystąpił do prac. Na wrześniu 1990 r. planowano zakończenie rozbudowy, co pozwoliłoby na prawie całkowite zlikwidowanie w szkole „drugiej” zmiany. Termin minął, a budowa jest w powijakach.

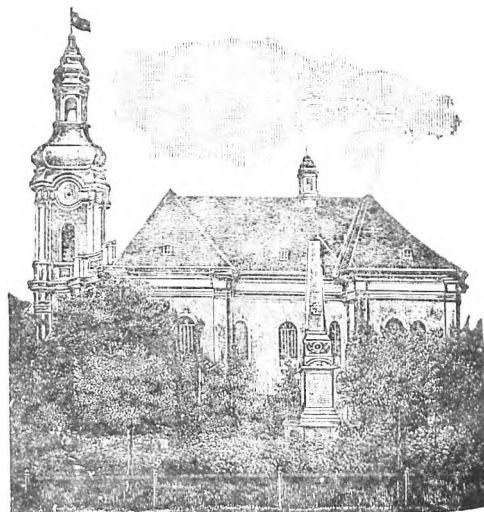
Dlatego więc jest tak źle, skoro miało być tak dobrze? Krotoszyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa, inwestor zastępczy, w grudniu 1989 r. zaciągnęła 800 mln kredytu, który po zakończeniu inwestycji ma być zrefundowany przez Kuratorium Ośw w Kaliszu. 140 mln dorzuciły władze miasta. Jednak zdecydowany wzrost kosztów rozbudowy sprawił, że pieniądze wnet się skończyły, a obecnie nawet inwestor jest zadłużony u wykonawcy na kwotę 500 mln. Z otrzymaniem dalszych kredytów wystąpiły kłopoty. Jak poinformowała mnie Zastępcza Prezesa ds. Inwestycji, Hanna Kepa, KSM w październiku teoretycznie uzyskała z kaliskiego PKO kredyt w wysokości 6,8 mld (1,5 mld w tym roku). Jednak jego realizacja uzależniona jest od posiadania przez PKO odpowied-

Pomnik wolności

„Połacy!”

W niedługim czasie gród nas; posiadzie trwały znak naszej wolności, znak: świadczący dobitnie o tem, żeśmy gospodarzami na swej krainie wojennej ziemi.”

Tymi słowami „Komitet Odbudowy Pomnika Wolności w Krotoszyńcu” rozpoczął swą odezwę do Obywatelstwa, która była apelem o wsparcie finansowe. Zwracamy się preto do Was, Rodacy, z gorącą prośbą, pomóżcie nam do wzniesienia tego symbolu polskości naszego najdalej tu na krębach zachodnich naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej grodu. Zebrano 29 130 900 Marek.



Na Placu Wolności, gdzie dawniej stał pruski Kriegerdenkmal, 29 lipca 1923 r. odsłonięto czworokątny obelisk otoczony balustradą. W sejmie pomnika wmurowano cztery tablice.

Tab. 1: Na pamięćkę odzyskania Wolności Ziemi Polskich z Wiechowej Niewoli 1918-1919; 29 VII 1923, Tab. 2: Hasłem Naszym / Bog / Ojczyzna, Tab. 3: Swego nie damy / Cudzego nie chcemy; Do krwawych mordów / Do łupieństw niezdolni / My tylko wolność / Zachować pragniemy; / My tylko pragniemy / być wolni; Tab. 4: 1794 / 1830 / 1848 / 1863.

Opr. J.G.

nich środków, a tych na razie brakuje. Na dokończenie inwestycji potrzeba jeszcze, według obliczeń spółdzielni, ok. 6,5 mld i gdyby ono się znalazło, to wykonawca może zakończyć rozbudowę do końca przyszłego roku.

Wydawać by się mogło, że wszystko zależy od zasobności kasy PKO. Jednak tu pojawia się następny problem. Według nieoficjalnych informacji uzyskanych od Dyrektora Delegatury Kuratorium, Tadeusza Lukomskiego, w przyszłym roku należy się spodziewać, że Kuratorium zrezygnuje z kredytowego sposobu finansowania inwestycji, gdyż to podnosi jej koszty. Prawdopodobnie Ministerstwo Finansów wy-

asygnuje pewną pulę środków na inwestycje w oświacie, rozdzieli ją na kuratoria, a te z kolei rozdysponują swoją część na poszczególne placówki. Jeżeli tak się stanie, to można jedynie mieć nadzieję, że kwota przeznaczona na rozbudowę „osiemki” będzie odpowiednio wysoka i pozwoli na jej szybkie dokończenie.

Pomocy dla szkoły można także szukać u władz naszego miasta. Mimo iż od przyszłego roku miasto nie będzie zobowiązane do finansowania oświaty, to jednak zdaniem Zastępcy Burmistrza Juliana Joksia — na jakąś pomoc z tej strony można liczyć. O życiowym podejściu naszych władz do spraw oświaty może świadczyć fakt, że mimo iż wpływy do budżetu miasta wynoszą załedwie ok. 55% planowanych, to jednak wydatki na oświatę są realizowane na pierwotnie zaplanowanym poziomie.

Na razie rozbudowa „osiemki” stanęła w martwym punkcie. Trudno dziś cokolwiek w tej sprawie przewidzieć. Nie wiadomo, jak będzie finansowana i czy w ogóle znajdzie się wystarczające środki na jej kontynuowanie. Myślę jednak, że władze szkolne, oświatowe, miejskie oraz KSM, która przecież jest patronem tej szkoły, powinny zrobić wszystko co w ich mocy, aby zdobyć odpowiednie fundusze. Dzieci rosną szybko i nie mogą czekać na lepsze czasy.

Jan GRZYWACZEWSKI

Rosjanie tworzą narodowościowy trzon ZSRR. Jest ich około 60% w 280 mln społeczeństwie. Z wręcznymi srobia ekspansjonizmem dojdą się oni do wiosek od wiosek sąsiadom, Europie i ostatnio światu.

Od zarania dziejów, od Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, poprzez rządy Romanowych, a w XX wieku totalitarną władzę komunistów Rosja to jedno pasmo wojen zaborczych. Na przestrzeni wieków Rosjanie nie gardzili żadnymi sposobami, żeby podporządkować sobie upolityczony naród. Tworzyli aliansy i przymierza z każdym przeciwko każdemu, aby tylko poszerzyć swe wpływy i terytoria. W okresie Kongresu Wiedeńskiego car Aleksander I dorobił się miana „grandama” Europy, a Stalin pełnił tę rolę po 1945 r.

Założyciel dynastii Romanowych, Michał Fiodorowicz, prowadził wojny za Szwecję, Polskę i Ukrainę. Wojska jego podbiły Syberię na granicę z Chinami. Piotr I Wielki przyjął tytuł imperatora i podporządkował sobie prawosławie. Pokonał Szwecję i skutecznie ingerował w sprawy Polski. Katarzyna II, Niemka z pochodzenia, zdobyła dla Rosji Krym i Gruzję. Doprowadziła do trzech rozbiorów Polski. Jej wojska zagarnęły resztę Ukrainy, całą Białorus, Litwę oraz Kurlandę. Aleksander I, uczestnik konflictu antynapoleońskiego, dokonał podboju Finlandii, Besarabii i Azerbejdżanu. Mikołaj I koronował się na króla polskiego (1829), stłumił powstanie listopadowe oraz d-pomógł Austrii zgnać powstanie węgierskie 1848-49 r. Prowadził wojnę z Turcją o Bułgarię. Zdobył Kaukaz i walczył z Persją (1826). Aleksander II kontynuował wojnę z Turcją, wygrał też boje na Dalekim Wschodzie oraz krwawo stłumił powstanie styczniowe 1863 r. Aleksander III, władca absolutny, wzmożył represje w Polsce i na wszystkich terenach podbitych. Mikołaj II prowadził dalej politykę ojca. Wpłatał Rosję w przegrany przez siebie wojnę z Japonią. Polskę chciał wyznaczyć za paniczy przyszłych pokoleń nazywając ją „krajem nadwiślańskim”. Był jednym z inicjatorów II wojny światowej.

Carowie rosyjscy w podbitych państwach zawsze budowali cerkwie, więzienia i fortyfikacje. Warszawę również uraczyli cerkwią i soborem na Pl. Saskim, rozbitym w 1925 r. W to miejsce Stalin polecił po wojnie wybudować Pałac Kultury i Nauki, symbol naszego zniewolenia.

Jaka przyszłość z ZSRR?

Dla porównania można przypomnieć krótki rys historyczny Związku Radzieckiego. Dekret rady komisarzy ludowych z 1917 roku uniemożliwił rozbiory Polski i gwarantował jej suwerenność. Już II zjazd delegatów robotniczych i żołnierskich uchwalił dekret o pokoju, wzywając do zakończenia I wojny światowej bez aneksji terytorialnych i kontrybucji. Nie jednak z tych deklaracji nie wprowadzono w życie. Armia Czerwona od 1918 roku prowadziła działania zaczepne przeciwko Polsce, doprowadzając w 1920 r. do wojny polsko-bolszewickiej mającej na celu zanieśienie na bałkany rewolucji do Europy. Za zwycięstwo polskiego obozu 1920 r. oraz za 20 lat niepodległości zapłaćli stłuceni jacy wojenni z Krzieska, Ostaszkowa i Starej Białej. Za swoją polską zapłacili życiem i poniewierką 1,5 mln. młodszych obywateli deportowanych z terenów wschodnich w głąb ZSRR. W 1939 roku sowieci sprzymierzyli się z Hitlerem, aby dokonać IV rozbioru Polski oraz zajęć Litwę, Łotwę i Estonię. Od początku istnienia ZSRR prowadził działania zbrojne, aby siłą włączyć do swego terytorium w 1917 r. Ukrainę, w 1919 r. Białoruś, w 1920 r. Bucharę, w 1921 r. Gruzję oraz w 1922 r. Armenię, Azerbejdżan i Związki. W 1922 r. podbił również całą Daleką Wschód. Z Finlandią prowadził kilka wojen w 1918 roku, w latach 1939-40 oraz 1941-44. Po drugiej wojnie światowej ekspansjonizm rosyjski przejawiał się ustanawianiem reżimów satelitalnych wszędzie tam, gdzie stągała noga „kresna armieja”. Wspierał wreszcie bractwa, doradcami i pieniężną rządy lewicowe i tzw. ruchy narodowo-wyzwoleńcze. Podlegał do walk i prowadzenia wojen zaborczych w Korei, Kamboży, Etiopii, Angoli i niedawno w Afganistanie była codziennością praktyka ZSRR. Innym przejawem tego typu ekspansjonistycznej polityki było najazdowanie państw satelitalnych usługowych rozluźniać pęta niewoli. Tak było w Berlinie w 1953 r., w Budapeszcie w 1956 r. oraz w Czechosławii w 1968 r. Stan wojenny w Polsce sowieci mogli również po części zapisać także na swoje konto.

U podstaw militarystyki sowieckiej leży imperializm. Jest on wynikiem militarnej organizacji całego społeczeństwa oraz niemal całkowitej niestającej ekspansji będącej wynikiem braku zafatowania do wszystkiego, co nie jest rosyjskie. Tym sposobem została uruchomiona polityczna militarna „przebudowa”.

W odniesieniu do religii sowieci zastosowali to same metody co carowie. Tolerowali jedynie prawosławie. Inne wyznania, a w szczególności Kościół unicki stały się obiektem dyskryminacji i prześladowań.

Przez 45 przewojennych lat wpłynęło nam trochę o wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalizmem oraz przekonanie, że ZSRR jest najebezpieczniejszym ze wszystkich dziedzin i wymiarów. Ostatecznie okazało się to nieprawdą. ZSRR jest tylko jednomyślnym superpaństwem militarnym.

Osmielając kradzież przyznaną Rosjanin przez nakręcenie spirali zbrodni doprowadziła gospodarkę sowiecką do ruin. Wyczerpała z Siłami Zjednoczonymi o przywództwie w Świecie. Okazało się dla światowej przegranej mimo inwestowania w tyż zbudowa 25% dochodu narodowego. W 1950 r. ZSRR wytworzył na 1 mieszkańca 11% światowej produkcji, w 1980 r. również 11%, natomiast dziś już znacznie mniej. W tej sytuacji prezydent Gorbaczow musi zwrócić się o pomoc finansową do zachodu.

Przez dziesięciolecia szanowa swą potęgę militarną wyśzyty, tywali wykazywać do destabilizacji sytuacji międzynarodowej stojąc do krzyżownicy ze Stanami Zjednoczonymi.

Czy od awantury irańskiej będzie w tym względzie mowa? Czy nastąpi prawdziwy koniec zimnej wojny?

Zenon VOELKEL
dokończenie w następnym numerze

Co o Urzędzie Rejonowym wiedzieć należy...

Ambicją mieszkańców ziem krotoszyńskich było stworzenie rajonu administracyjnego. Aż dziw bierze, że tylu wysiłków wymagało udowodnienie rangi ekonomicznej, gospodarczej, kulturalnej byłego powiatu krotoszyńskiego, który przecież jako jeden z nielicznych żył Polskę!

Wysiłki zawodziły, a w ślad za powołaniem rejonu w dniu 27 sierpnia br. rozpoczął działalność — zorganizowany jako jeden z pierwszych w woj. kaliskim — Urząd Rejonowy: pierwsza instancja administracji rządowej. Funkcjonuje on na II i częściowo na III piętrze siedziby Urzędu Miasta i Gminy przy ul. Kółkarskiej 7 a Rejonowe Biuro Pracy — przy ul. Kłobuckiej 7b.

Urząd Rejonowy jest zależkiem administracji w dziele tworzenia nowych struktur administracyjnych, powrotu do tradycyjnych w Polsce form administrowania sprawozdanych już i jako społeczeństwu potrzebnych powiatów oraz dużych, silnych, zgodnych z ukształtowaniem geograficznym kraju województw, wreszcie powrotu do struktury sfederalizowanej według wzorów zachodnich, gdzie jednostki administracyjne w sposób zgodny z naturalnym ciągnięciem ludności skupiają i organizują życie społeczne wiejskich, miast itp.

Kolejną grubą kreską trzeba oddzielić wszystko, co w dziedzinie administracji wyniesił poprzedni system, proponując sztuczne tworzy administracyjne, powstałe w wyniku odrębnych ustaleń, przy pozornych tylko konsultacjach ze społeczeństwem — a wszystko po to, by odwrócić uwagę od przybijającego na siłę potężnego kryzysu gospodarczego.

W skład rejonu krotoszyńskiego wchodzi: miasto i gmina Krotoszyn, miasto i gmina Kozmin, miasto i gmina Zduny, miasto Sulmierzyce i gmina Rozdrażew. Pojawia się pytanie, kiedy społeczność Kobylińska i Pogorzeli, historycznie związana z Krotoszyńskiem — po 17 latach sztucznej separacji i podziału terytorialnego i wynikających stąd uciążliwości życiowych — powróci do naturalnego układu administracyjnego.

Przed Urzędem Rejonowym już w chwili obecnej stoi szereg pilnych zadań. Potrzebne są

matematyczne wstępne korekty organizacyjne, bowiem działalność wszystkich organizacji i wszystkich zakładów pracy powinna się zamknąć w rejonie, a tymczasem np. Państwowe Biuro Notarialne dla mieszkańców Sulmierzy jest w Ostrowie, a Komenda Rejonowa Straży Pożarnej obejmuje zasięgiem swego działania Dobrosze.

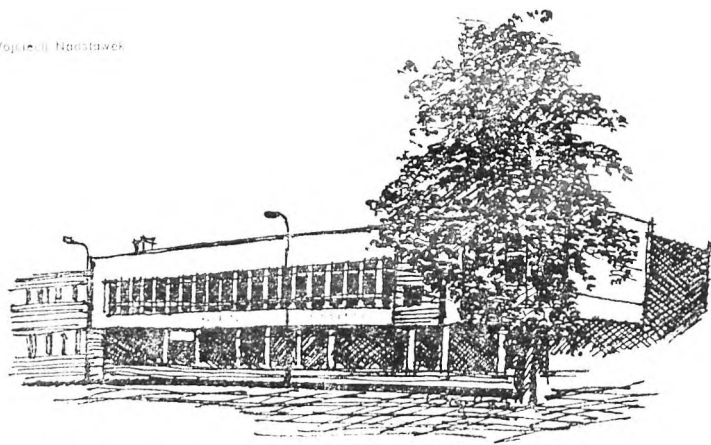
Trudno dzisiaj mówić o całokształcie kompetencji, ponieważ proces przejmowania zadań trwa, a jest on bardzo powolny, bo łączy się z likwidacją etatów, szczególnie w Urzędzie Wojewódzkim. Wydawane przez Urząd Rejonowy decyzje są decyzjami pierwszej instancji i przysługujące prawo odwołania się od nich do Urzędu Wojewódzkiego.

Rejonowe Biuro Pracy oraz Oddział Komunikacji, oba wchodzące w skład Urzędu Rejonowego, kontynuują realizację swoich ustawowych kompetencji, służebnych wobec obywatela. Urząd Rejonowy posiada w Kozminie 1-osobowe stanowisko pracy d/s komunikacji, czynne do końca tego roku w poniedziałki i w czwartki. Urzędem w Zdunach, Rozdrażeniu i Sulmierzycach kierownik Urzędu Rejonowego przekazał w formie porozumienia stron kompetencje w sprawie wydawania kart motorowych, rowerowych i rejestracji motorowerów.

Oddział Geodezji i Gospodarki Gruntami prowadzi ewidencję gruntów w trybie administracyjnym, tzn. zajmuje się postępowaniem o rozgraniczenie i podział nieruchomości, dokonywaniem wypisów z rejestru gruntów do PBN, gospodarowaniem gruntami skarb państwa, składaniem i wymianą gruntów, uwłaszczaniem nieruchomości, kontrolą stosowania przepisów ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych, wydawaniem decyzji o przejęciu gospodarstwa rolnego na wniosek rolnika.

dokończenie na str. 7

Wojewódzki Instytut



Wsiadł do pociągu było jakiego...

Zapadło ostateczne rozstrzygnięcie prezydentury w Rzeczypospolitej Polskiej. Wielu przyjdzie to do ucha, wielu czuje się zwycięzcami, nie zabrakło też zwycięzcom. Wszyscy natomiast pragną rządów prawa, choć nie z każdym kandydatem związane były takie nadzieje.

Kochajmy się...

„Dopóki wiara kwitła”

Wśród ludzi silnej wiary tkwi przekonanie, że to właśnie ona jest nieodłączna w rządach prawa. Według mnie to przekonanie zawarte jest w księdze XII Pana Tadeusza, której tytułem pozwolili sobie nazwać mój cykl. Jest tam wręcz wzorowe określenie siły wiary i jej oddziaływania na porządek w państwie:

„Ach, gdy idę pamiętając tego, państwo młode,
Jakiż nasz kraj byłby bez wiary, szlachty,

szlachty? Powinnismy, Drodzy Państwo, mieć dużo wspólnego w tymi ludźmi, którzy w siłę wiary narodu upstrzają porządek i dostatek w Polsce. To jest bezalternatywny punkt wyjścia w przyszłość i mamy okazję z tego skorzystać wybierając odpowiedniego prezydenta.

szlachty? Powinnismy, Drodzy Państwo, mieć dużo wspólnego w tymi ludźmi, którzy w siłę wiary narodu upstrzają porządek i dostatek w Polsce. To jest bezalternatywny punkt wyjścia w przyszłość i mamy okazję z tego skorzystać wybierając odpowiedniego prezydenta.

szlachty? Powinnismy, Drodzy Państwo, mieć dużo wspólnego w tymi ludźmi, którzy w siłę wiary narodu upstrzają porządek i dostatek w Polsce. To jest bezalternatywny punkt wyjścia w przyszłość i mamy okazję z tego skorzystać wybierając odpowiedniego prezydenta.

szlachty? Powinnismy, Drodzy Państwo, mieć dużo wspólnego w tymi ludźmi, którzy w siłę wiary narodu upstrzają porządek i dostatek w Polsce. To jest bezalternatywny punkt wyjścia w przyszłość i mamy okazję z tego skorzystać wybierając odpowiedniego prezydenta.

szlachty? Powinnismy, Drodzy Państwo, mieć dużo wspólnego w tymi ludźmi, którzy w siłę wiary narodu upstrzają porządek i dostatek w Polsce. To jest bezalternatywny punkt wyjścia w przyszłość i mamy okazję z tego skorzystać wybierając odpowiedniego prezydenta.

szlachty? Powinnismy, Drodzy Państwo, mieć dużo wspólnego w tymi ludźmi, którzy w siłę wiary narodu upstrzają porządek i dostatek w Polsce. To jest bezalternatywny punkt wyjścia w przyszłość i mamy okazję z tego skorzystać wybierając odpowiedniego prezydenta.

Wacław MOZOL

Listy do rzeczy...

Krotoszyn, dnia 1990-11-05

Na stronie 7 „Rzeczy Krotoszyńskiej” nr 6 z dnia 30 października 1990 r. wydrukowany jest mój list dotyczący pewnych zastrzeżeń pod adresem tygodnika „Ziemia Kalska”.

W wyniku usunięcia części zdania o treści: „... na którym wydano pozytywną opinię o 4 rejonach administracji rządowej woj. kalskiego...” tekst zawierał między 19 a 22 wierszem utracił sens (istotę informacji).

Jestem świadomy praw redakcji do wprowadzania zmian w artykułach, lecz moje listy mają charakter informacyjny i są pisane skrótem (w miarę precyzyjnym) system, dlatego dalsze skracanie tekstu powoduje istotną zmianę treści lub całkowitą utratę sensu.

Ou wielu lat żyję w przekonaniu, że mając dostęp do wielu informacji natury społecznej i gospodarczej powinienem dzielić się nimi ze swoimi współmieszkańcami. Dodatkowo czuję się do tego zobowiązany po wybraniu mnie na radnego i delegata na Sejmik Woj. Kalskiego. Jestem głęboko przekonany, że jest to jeden ze środków prowadzących do demokratyzacji życia w naszym kraju.

Zawsze staram się podawać rzetelne informacje i dlatego ośmieliłem się napisać krótką uwagę dotyczącą zmian w treści mojego listu. Dodatkowym motywem jest także fakt, że moje zarzuty dotyczyły sposobu podawania informacji w profesjonalnym tygodniku jakim jest „Ziemia Kalska”.

Feliks MAJCHRZAK

Krotoszyn, 1990-11-9

Relacja z VI sesji Rady Miejskiej zamieszczona w nr 6 „Rzeczy Krotoszyńskiej” (z października bo we wrześniu był także nr 6) ogólnie oddaje atmosferę i obiektywnie przedstawia przebieg obrad, jednak należy wyjaśnić pewne niezgodności ze stanem faktycznym.

Rada nie podjęła decyzji rozdziału administracji samorządowej na gminę wiejską i gminę miasta Krotoszyn, a przyjęła uchwałę: „Rada Miejska proponuje rozdział administracji samorządowej na gminę wiejską i gminę miasta Krotoszyn”. Ostateczną decyzję rozdziału w oparciu o opinie gmin miało podjąć Rada Ministrów. Na wynik głosowania mogło mieć wpływ i to, że sześć wieków wystąpiło do Rady Ministrów petycję domagającą się rozdziału, podpisaną przez zdecydowaną większość swych mieszkańców. Sprawowania wymagają także inne drob-

ne niesprawności i tak: w Lecznicy dla Zwierząt nie ma zarządu, wojewódzki lekarz weterynarii nazywa się Jan Różanek a nie J. Różanek.

Sądząc, że w przyszłości uniknie się takich niesprawności, gdyż podczas spotkania z Redakcją strona samorządowa wyraziła gotowość udostępnienia dokumentów z sesji i udzielenia wyjaśnień redaktorom, aby relacje były pełne, rzetelne i wiernie oddawały fakty.

Co się tyczy komentarzy, to nikt nie zamierza nawet sugerować czy ingerować — jest to wyłącznie sprawa autora, on ponosi odpowiedzialność, a czytelnik ocenia.

Marion GRZĄDKA

Krotoszyn, 1990-10-15

W odpowiedzi na artykuł „Witaj, smutku!” ogłoszony w mieszkaniowej gazecie nr 6 we wrześniu br. uprzejmie informuję, że decyzja o przeniesieniu z dniem 16 lipca br. handlu obwoźnego z Rynku w Krotoszynie na inny teren została podjęta postanowieniem Zarządu Miasta i Gminy w Krotoszynie na posiedzeniu w dniu 23 czerwca br. Zarząd Miasta i Gminy potwierdza potrzebę prowadzenia handlu obwoźnego w Krotoszynie, który nadal odbywa się w rejonie ul. Kołmińskiej, gdzie w przyszłości proponuje się oddanie do użytku społeczeństwa hali targowej po adaptacji byłej strażnicy p.poz.

Przyczyna przeniesienia handlu obwoźnego z terenu Rynku, a następnie z Alei Powstańców Wlkp. były systematyczne skargi mieszkańców stwierdzające, że tego rodzaju działalność handlowa winna odbywać się na targowisku miejskim. Ponadto jedną z przyczyn przeniesienia handlu obwoźnego z Rynku jest urządzenie w najbliższej przyszłości odpowiedniego parkingu samochodowego, co przyczyni się do dalszej poprawy zysków finansowych kasy miejskiej.

Burmistrz
Miasta i Gminy Krotoszyn
mgr inż. Mikołaj IŁNICKI

Krotoszyn, 17 października 1990 r.

W związku z zamieszczoną w nr 6 „Rzeczy Krotoszyńskiej” notatką „Nie wystarczy chcieć czyli fragmenty z „Dziennika Masochisty” Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Zarząd Oddziału w Krotoszynie wyjaśnia P.T. Redakcji i Czytelnikom, że organizatorem opisywanego Kursu Przewodników Turystyki Piasek był Zarząd Wojewódzki PTK w Kaliszu, a nie Oddział PTK w Krotoszynie, jak można domniemywać z treści notatki.

Przewodnik Oddziału
Jerzy GROBELNY



Rys. Wojciech Nardzewski

RADA MIASTA I GMINY W KROTOSZYNIE informuje o dyżurach radnych

Nazwisko i imię	data dyżuru	godz.
Grzesiak Marian	26. XI. 90	13.00 — 14.00
Grękowicz Marek	3. XII. 90	13.00 — 14.00
Kosiński Stanisław	10. XII. 90	13.00 — 14.00
Jakubek Paweł	17. XII. 90	13.00 — 14.00

Miejsce pełnienia dyżuru: Urząd Miasta i Gminy
Krotoszyn, ul. Kołłątaja 7, pokój nr 28

(92)

Nasi wśród mafii

Na zaproszenie Włoskiego Związku Zapasniczego zapasnicy LKS „Carmik” wzięli udział w Międzynarodowym Turnieju Zapasniczym, który odbywał się w Palermo na Sycylii. W turnieju uczestniczyło 9 reprezentacji. Oprócz Polaków startowali jeszcze zawodnicy z Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Rumunii, Malii, ZSRR i Włoch. Był to więc poważny turniej w bardzo dobrej obsadzie międzynarodowej. Krotoszyński zapasnik pod wodzą trenera Lecha Paulińskiego walczył w stylu wolnym i klasycznym, co się rzadko zdarza, zdobywając 10 medali oraz 10 wspaniałych pucharów. W stylu klasycznym Grzegorz Zieliński (68 kg), Adam Chojnacki (100 kg) i Robert Paczków (powyżej 100 kg) wywalczyli srebrne medale, a Marek Konieczny (82 kg) medal brązowy. O krok od medalu byli Rafał Robakowski i Mariusz Kaczmarek, zajmując czwarte miejsce.

Natomiast w stylu wolnym srebrne medale zdobyli: Marek Konieczny, Mariusz Kaczmarek i Grzegorz Zieliński, a Rafał Robakowski i Sławomir Wiatrak brązowe. Czwartym miejscem musieli się zadowolić Radosław Mielcarek i Robert Paczków.

Nie udało się jednak zdobyć medalu złotego. Ale cóż, bywa i tak.

Po zakończeniu turnieju polscy zawodnicy jako jedyni zostali zaproszeni do odległej o 200 km od Palermo Katanii, gdzie w obsadzie klubów sycylijskich krotoszyńscy zajęli pierwsze miejsce. Na turnieju tym obecny był także konsul generalny — krotoszyński Jerzy Skotarczak.

W ciągu prawie trzytygodniowego pobytu we Włoszech 17-osobowa grupa zawodników i działaczy z Krotoszyna zwiedziła także Wenecję, Rzym, Asyż, Monte Cassino, Sorrento, Neapol, Capri, a miała również okazję zobaczyć wulkan Etnę.

Sławomir IDZIOREK

Z notatnika przyrodnika

W czasach, gdy żyły dinozaury (mezozoik), główną część składową roślinności stanowiły nagolazłokowe z klasy miłorzębowych. Rośliny te wyginęły niemal całkowicie, a ich zmierzch rozpoczął się już w górnej kredzie wraz z rozwojem okrytozłazłokowych. Do naszych czasów zachował się tylko jeden gatunek — miłorzęb japoński. Drzewo to, osiągające wysokość do 30 m jest osobiwym reliktem daw-

Roślinny „dinozaur” w krotoszyńskim POM-ie

nej flory. W krajach Dalekiego Wschodu uważane było za święte i otaczano je troskliwą opieką. Pień tego drzewa podobny jest do pnia drzew iglastych, jeżeli nie liczyć braku przewodów żywicznych. Drzewo jest obficie rozgałęzione w górnej części, tworząc krótkopędy i długopędy. Miłorzęb japoński ma liście w kształcie wachlarzyków o wydłaskawym unierwieniu. Jest rośliną dwupienną, co oznacza, że na jednym okazach występują kwiaty żeńskie, a na drugich męskie. Okazów żeńskich raczej się nie sadzi, ponieważ wydają liczne nasiona otoczone warstwą mięsistą, który po opadnięciu dojrzałych nasion szybko gnije, wydzielając cuchnącą woń. W Chinach i Japonii, gdzie miłorzęb jest drzewem dość pospolitym, nasiona jego uważane są za przysmak. Spożywa się je pieczone lub ugotowane. Trzeba przyznać, że roślina ta jest wyjątkowo piękna jesienią, kiedy liście zmieniają kolor i przyciągają wzrok swoją złotą barwą. Jedyny w Krotoszynie okaz tego drzewa znajduje się w POM-ie. Polecam go troskliwej opiece załogi ośrodka.

A.M.

Krzyże, figury i kapliczki stanowią nieodłączny element polskiego krajobrazu. Najczęściej usytuowane są na rozstajach dróg, rzadziej na polach i na skrajach lasu. Od niepamiętnych czasów stawiano je z potrzeby serca jako wyraz wdzięczności za otrzymanie łaski oraz z przekonania, że mogą chronić przed ogniem, morowym powietrzem i innymi klęskami. Zwyczaj stawiania krzyży przy drogach jest najwcześniejszy i datuje się na początek średniowiecza. Ustawianie figur świętych na stupach przydrożnych czy w kapliczkach jest już późniejsze. W Polsce upowszechniło się to dopiero w XVII w., a przybrało na sile w wieku XVIII. Największe jednak nasilenie światła krzyżarstwa przydrożnego przypadło na wiek XIX. Krzyż i figury przydrożne spotkać możemy np. w Dzierżanowie Wlkp., położonym 5 km na zachód od Krotoszyna.

Krzyż i figury przydrożne w Dzierżanowie

Na skraju wsi (od strony stacji kolejowej), po prawej stronie drogi, stoi krzyż drewniany z 1903 r. Został on wyrzeźbiony przez mieszkańca tej wsi — Ignacego Kowalczyka — ojca Antoniego Kowalczyka, obłata Maryi Niepokalanej. Zakonnik ten jest obecnie kandydatem do wyniesienia na ołtarze (sprawa jego beatyfikacji toczy się w Rzymie, wprowadzenia dokonał Jan Paweł II w przeddzień pielgrzymki do Polski 1 czerwca 1979 r.).

Krzyż został przez Niemców w 1942 r. ścięty i przeznaczony na spalanie, ale uratowali go Polacy — Andrzej Kłopotki (obecnie już nieżyjący) i Marcin Szóstak, robotnicy pracujący w czasie okupacji u Niemca w tamtejszym majątku (prawowici właściciele Chełkowscy zostali wywłaszczeni). Obecnie krzyż poddany jest odnowieniu i konserwacji.

Pośrodku wsi, przy skrzyżowaniu dróg, stoi figura św. Wawrzyńca. Dzisiaj trudno określić rok jej wykonania. Najstarsi ludzie we wsi dokładnie nie pamiętają, kiedy ją postawiono, ale twierdzą, że działo się to na pewno przed 1900 r. W czasie okupacji Niemcy zburlili figurę, ale sama postać św. Wawrzyńca doznała tylko niewielkich uszkodzeń. W 1946 r. ustawiono figurę ponownie na nowym postumencie z cegły. Obecnie zarówno figura, jak i postument wymagają drobnych renowacji.

Okolo 50 metrów dalej, w ogródku przydomowym od strony ulicy (nr domu 14), stoi marmurowa kapliczka z ozdobnym frontem, wewnątrz której jest widoczna postać Jana Nepomucena (łatwo go poznać po stroju, na który składa się: sutanna, komża i trójdzielny biret, a w rękach krzyż jako symbol męczeństwa). Święty do czasu wojny napoleońskiej pilnował wjazdu do wsi. Starzy ludzie opowiadają o nieczym żołnierzu, który świętemu odrąbał głowę. Ródzina Kowalczyków zabrała zniekształconą postać i przechowywała na strychu. Przed pierwszą wojną światową Marianna Kowalczykówna, z męża Panek, umieściła naprawioną figurę w kapliczce wybudowanej naprzeciwko zagrody rodziców. Wszakże podczas drugiej wojny światowej, z uwagi na barbarzyńskie wyznaczenie wojsk hitlerowskich, święty ponownie był ukryty i dopiero po zakończeniu działań wojennych wrócił na swe poczesne miejsce.

Jeszcze do niedawna stał obok kapliczki dom, w którym urodził się zakonnik Antoni Kowalczyk.

Przy parku, tuż przed krzyżem drewnianym, o którym już wspomniano, stoi kaplica domkowa. Zbudowali ją Chełkowscy w 1911 r.

„Odkrycie” zabytków Dzierżanowa i „przekazanie” ich poprzez tę publikację całemu społeczeństwu ziemi krotoszyńskiej może przekonać o potrzebie ciągłej i wnikliwej penetracji terenu. Zadania te realizują miłośnicy i badacze krzyży i figur przydrożnych skupieni w Ogólnopolskim Klubie Badaczy i Miłośników Krzyży Pokutnych i Rzeźb Przydrożnych — „Bractwo Krzyżowców”.

Józef ZDUNEK

Źródło: O.E. Breton, O.M.I. „Koral Boży” s. 19.

Wielobranżowe Przedsiębiorstwo Budownictwa „KROTOPROJEKT”

Zbigniew Zieliński

63-700 Krotoszyn, Osiedle Sikorskiego 5 m. 1

Biurowie — ul. Fama 11; tel. 508-77, 525-01

oferuje usługi w zakresie:

- projektowania we wszystkich branżach budownictwa inwestycyjnego wraz z projektowaniem remontów i modernizacji,
- adaptacji projektów typowych i rozwiązań powtarzalnych budownictwa mieszkaniowego jedno i wielorodzinnego,
- czynności inwestycyjnych w pełnym zakresie wraz z obsługą geologiczną i podłożną,
- wykonywania funkcji generalnego realizatora inwestycji wraz z przyjmowaniem zgłoszeń na podwykonawców robót,
- nadzórów, kosztorysowania i kierowania robotami budowlanymi,
- wykonywania obrotów technicznych i ekonomicznych łączących z nadzorstwem inwestycyjnym,
- wyznaczenia budownictwa jednorodzinnego, szeregowego, wielorodzinnego i towarzyszącego wraz z infrastrukturą techniczną,
- importu i eksportu materiałów dla budownictwa,
- przewozów i transportu międzynarodowego,
- nakładnictwa pracy sezonowej w budownictwie w Europie zachodniej,
- tłumaczeń w językach angielskim, francuskim i niemieckim,
- pośrednictwa w kupnie, sprzedaży i zamianach mieszkań, działek budowlanych i nieruchomości oraz kompleksowego aranżowania spółek mieszkaniowych i małych spółdzielni budowlano-mieszkaniowych.

Zapraszamy w poniedziałki, wtorki i środy
9.00 — 11.00 i 15.00 — 17.00

ul. Fama 11, tel. 525-01
Zbigniew Zieliński

FIRMA

»ASTRA«

ANTENY SATELITARNE

montaż — gwarancja

DEKODERY FILM NET

TELEWIZORY

MAGNETOWIDY

ul. Koźmińska 76 Krotoszyn

tel. 537-92

Zapraszamy

od 10.00 — 18.00

Nowoczesne artykuły

wyposażenia wnętrz

SKLEP

»DOM-ART«

ul. Koźmińska 20

■ lampy,

■ ceramika szlachetna,

mosiądz,

■ galanteria

drewniana

OPTYCZNOŚCIOWY

M. Skowroński

przebiegi z okularem

ul. Rynek 7

oferuje:

- modne oprawy
- duży wybór szkieł
- szkła plastikowe

FRYZJERSTWO

M. Skowroński

ul. Rynek 7

poleca:

- strzyżenie i modelowanie
- farbowanie włosów
- trwałe odświeżanie
- modne fryzury

Porady lekarskie, EKG,

lekarz chorób wewnętrznych

PIOTR JANUSZKIEWICZ

ul. Przemysłowa 11/16

przyjęcia poniedziałek, środa, piątek
od godz. 16.00

(93)

WIADOMOŚCI DNIA

Nowa prywatna gazeta centralnej Polski:
Warszawa, Łódź, Częstochowa, Konino,
Sieradza, Kalisz, Skierniewice, Piotrków,
Ostrowa Wlkp., Płocka

„Wiadomości dnia”
ukazują się pięć razy w tygodniu
W KAŻDY PIĄTEK WYDANIE MAGAZYNOWE,
a w nim szereg atrakcji, m.in.
tygodniowe programy satelitarne

WIADOMOŚCI DNIA

proponują konkurencyjnie niższe ceny ogłoszeń w porównaniu do innych gazet o podobnym zasięgu:

1 centymetr kw. — 5 tys. złotych

1 słowo — 2 ty. złotych

Przy stałej współpracy udzielamy rabatów do 20 procent.

Termin — 3 dni od daty zgłoszenia

Adres redakcji: 90-447 Łódź, ul. Piotrkowska 175

tel. 37-46-88, fax 361153, ttx 886257

WIADOMOŚCI DNIA

NOWA GAZETA DLA NOWEJ POLSKI

(95)

Ogłoszenia drobne

Sprzedam komputer ATARI z peryferiami.
Tel. 521-88.

(106)

Poszukuję żony na gwałt!!!

(107)

Kronika towarzyska

Oleńce — najlepszej dziewczyni w świecie, wyrozy szczeniaka i oddania, w szesnastą rocznicę zawarcia związku małżeńskiego przesyła Zdziechu.

(102)

Praca

Poszukuję fachowców ze znajomością języka francuskiego w następujących zawodach: architekt, lekarz, inż. rolnik, inż. mechanik.
tel. 508-77. — Z. Zieliński.

(103)

LZS BESTWIN

BAL SYLWESTROWY

w Bestwinie

Cena: 250 tys. od pary

Organizatorzy dowożą uczestników autobusem po trasie: Cieszków, Zduny, Krotoszyn, Kuklinów, Kobylin, Bestwin (również powrót).

DUZO ATRAKCJI

Informacje: Bestwin 40

(94)

SALON

— MŁODA PARA —

W KROTOSZYNIE

PRZY ULICY ZDUNOWSKIEJ 9

POLECA

W SZEROKIM ASORTYMENTCIE

SUKNIE SŁUBNE
GARNITURY MĘSKIE
I WSZELKIE DODATKI OKOLICZNOŚCIOWE

(96)

Atrakcyjne ubiory damskie, męskie i dziecięce

(także sportowe)

ciekawe i modne fasony

TANIO KUPISZ U

KAROLA NABZDYKA

w Krotoszynie przy ul. Piastowskiej

(97)

SKLEP WIELOBRANŻOWY

Jerzy Lewandowski

ul. Zdunowska 14 63-700 Krotoszyn

Oferuje z dostawą do domu przyczepy campingowe, towarowe z hamulcem najazdowym produkcji Niewiadów.

Taniej jak w fabryce.

Poleca szkło gosp. z Hortensji i sprzęt AGD „Niewiadów”, „Selfa” i „Farel”.

(98)

Słuch, nowe, najnowsze nagrania, płyty,

kasety magnetofonowe, kasety video

● przyjemne, kolorowe, tanie ●

zabawki i artykuły dziecięce

najnowsze wydanie

„RZECZY KROTOSZYŃSKIEJ”

te i inne atrakcje w słoisku

SKLEPU

»SYLWIA«

Krotoszyn, Rynek 2, tel. 528-21

(99)

Logos Sp. z o.o.

KANCELARIA PRAWNICZA

POLECA SVOJE USŁUGI W ZAKRESIE

- kompleksowej obsługi prawnej działalności gospodarczej przedsiębiorstw, spółdzielni i spółek — produkcyjnych, handlowych i usługowych oraz zakładów rzemieślniczych.

BIURO:

Os. Janka Krasickiego 1/7, 63-700 Krotoszyn

Czynne:

Poniedziałek, środa 16.00 - 18.00 ● Piątek 13.00 - 16.00

Zlecenia telefoniczne i umawianie spotkań:

Poniedziałek, czwartek w godz. 9.00 - 12.00 tel. 531-88

(91)

„Magro”

ul. Zdunowska 25

OFERUJEMY:

- obuwie tekstylne
- odzież i galanterię skórzaną
- odzież damską i dziecięcą
- inne atrakcyjne towary

UWAGA:

Za każde 10.000 zł wydane w naszym sklepie otrzymasz kupon, który weźmie udział w losowaniu FIATA 126p.

„MAGRO”

(104)

Ludowy. W dobie nasilonej polityki antypolskiej, w czasach Kulturkampfu, Komisja Kolonizacyjna, a później Hukaty organizacje te oddały wielkie zasługi w obronie polskości. Duże znaczenie miały również spółki zarobkowe, organizacje spółdzielcze i oszczędnościowo-kredytowe. W 1873 roku odbył się w Krotoszynie walny zjazd zjednoczonych spółek zarobkowych, któremu przewodniczył ich założyciel ks. Augustyn Szamusiński wykazując ze Srodzy. Spółki unięziły drobniomieszczaństwo od niemieckich instytucji kredytowych, stając się ważnym ogniwem obrony narodowego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Lata 70-te XIX wieku to także początki chłopskiego ruchu spółdzielczego. W 1873 roku, w obecności patrona kółek Maksymiliana Jackowskiego, powołano do życia Kółko Rolnicze skupiające blisko 100 ziemiaków i gospodarzy. Kółka Rolnicze przyczyniły się znacznie do podniesienia poziomu gospodarki chłopskiej, broniły mowy i ziemi ojczystej, religii.

Drugim kierunkiem pracy organizacyjnej, jeszcze silniej związanym z walką o polskość były inicjatywy kulturalno-oświatowe. W odpowiedzi na zaostrzoną politykę germanizacyjną i eliminowanie języka polskiego z życia publicznego Polacy skupiali się w licznych organizacjach i stowarzyszeniach. Zakładali biblioteki i czytalnie, organizowali tajne nauczanie i obchody rocznic narodowych. Rozwijał się amatorski ruch teatralny, powstawały polskie koła śpiewacze.

Od połowy XIX wieku działali pierwszy w mieście czytelnia Towarzystwa Pomocy Naukowej, później biblioteka Towarzystwa Oświaty Ludowej, przekształconego w 1880 roku w Towarzystwo Czytelni Ludowych (TCL). Długoletnią prezeską TCL-u w Krotoszynie była Władysława Langiewiczowa. Z inicjatywy Towarzystwa Przemysłowego założono w Krotoszynie w 1892 roku chór „Harmonię”, a w 1896 — gniazdo „Sokoła”. Lata późniejszych powstańców. Zanim organizatorami życia kulturalnego w mieście nie przełomie wieków byli m.in. Antoni Małowski, Czesław Majdrowski, Hipolit Rośniewski, Józef Rychlicki, Leon Sumiński, Julian i Walenty Szczepanowscy. A. Małowski prowadził w warsztacie introligatorskim przy ul. Farnej tajną wypisów i listów księgozbiór.

Ożywieniu uległa też działalność organizacji gimnazjalnych, nazywanych filonkami. Konspiracyjna organizacja patriotyczna o charakterze samokształceniowym działała w krotoszyńskim gimnazjum już od połowy XIX wieku. W 1896 roku przekształciła się w jedno z kół Towarzystwa Tomasza Zanę (TTZ). Pracami TTZ-u kierował Władysław Bolewski, kilkakrotnie sądzony i więziony za działalność patriotyczną.

Kiedy na początku stulecia władze pruskie przystąpiły do likwidacji w szkołach ludowych nauki religii w języku polskim, Wielkopolskę ogarnęła fala strajków. W roku szkolnym 1906/1907 strajkowali krotoszyńscy uczniowie szkoły katolickiej na Błoniach i Wyższej Szkoły dla Dziewcząt (dziś Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2).

Krotoszyńskie pamiętki z okresu zaborów można obejrzeć na wystawie zorganizowanej przez Muzeum PITK w Krotoszynie. Obok dokumentów walki z germanizacją pokazano obrazy narodowe, pocztówki, ceramikę, wystawki z motywami patriotycznymi, które zdobyły polskie dąmy w latach niewoli. Były ważnym znakiem przywiązania do polskości i pełniły dużą rolę w kształtowaniu i pogłębianiu świadomości narodowej.

Helena KASPERSKA

„Lista krotoszyńskich, jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa” — aneks

W publikowanej w numerze siódmym „Rzeczy Krotoszyńskiej” liście krotoszyńskich jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa zabrakło nazwiska porucznika Wacława Jandy, gorącego patriotę, długoletniego nauczyciela szkoły w Gorzupiu, zaginionego w Starobielsku („Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielski, Ostaszkowski, Starobielski”, Warszawa 1989, s. 310; Janda Wacław, por.).

Zakazany przez wiele lat prawda o losie polskich oficerów przechowywana była przede wszystkim w pamięci ich rodzin. Stąd nasz apel-prośba do Szanownych Czytelników o dalsze uzupełnianie opublikowanego przez „Rzecz Krotoszyńską” listy.

(R.H.)

AK w Krotoszyńskim

(ciąg dalszy)

W czwartym numerze „Rzeczy Krotoszyńskiej” artykułem „AK w Krotoszyńskim” rozpoczęliśmy cykl artykułów, listów i uzupełnień dotyczących dziejów naszego regionu w czasie okupacji i w okresie ponownych wydarzeń. Przed miesiącem publikowaliśmy kolejny już materiał na temat procesu pięciu żołnierzy AK uwięzionych pod Benicami, wspomnienie stróży o bracie — uczestniku tejże bitwy oraz apel o ujawnienie miejsca spoczynku ofiar krwawej potyczki. Dziś zamieszczamy relację o kamórce Związku Walki Zbrojnej w Krotoszynie.

Takie były początki

Don nr 2 przy obecnej ul. Powstańców Wielkopolskich w Krotoszynie. Mieszkało tam od roku 1940 rodzeństwo Helena i Marian Szwacki. To właśnie oni, i w tym właśnie domu, rozpoczęli działalność konspiracyjną przeciwko niemieckim okupantom w Krotoszyńskim.

Jak już pisała Helena Szwacka w „Rzeczy Krotoszyńskiej” nr 6, Marian Szwacki, pseudonim Fritz Wagner, był pierwszym komendantem Powiatowej Polskiej Straży Narodowej w powiecie krotoszyńskim, mianowanym na to stanowisko przez komendanta rejonowego Ludwika Nowaka.

W listopadzie 1939 r., w myśl instrukcji Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego wydanej w Paryżu, tworzył się w kraju Związek Walki Zbrojnej, organizacja o charakterze wojskowym, której celem było:

- 1) rowanie pracy sabotażowo-dywersyjnej,
- 2) gromadzenie sprzętu wojennego,
- 3) podtrzymywanie ducha narodowego wśród gnębionych Polaków, kolportowanie wiadomości z areny międzynarodowej oraz rozkazów Naczelnego Wodza.

Takie same cele miała organizacja w Krotoszynie.

Marian Szwacki rozpoczął pracę od zorganizowania samodzielnich grup, których kierownikowi powołał do zespołu sztabowego. Wzrostu członków poprzedzone było sprawdzeniem stanu ludności w mieście na podstawie list Związku Rezerwistów, Bractwa Kurkowego, Powstańców Wielkopolskich i „Sokoła”, które Szwacki zdobył nielegalnie dzięki Franciszkowi Andrzejewskiemu.

Krotoszyń został podzielony na cztery obwody, z których każdy stanowił grupę liczącą około 60 wójtów-wychowawców. Komendanci obwodów (Henryk Przybyła, Aleksy Kubiak, Zdzisław Klemczak i Maksymilian Jędrzejowski) po naradach sztabu prowadzili — często w mieszkaniu Szwackich — szkolenia z zakresu wywiadu wojskowego i taktyki bojowej. Szkolenia praktyczne (sposoby zdobywania broni, oprowadzanie budynków, terenu) — na wypadek sytuacji sprzyjającej zbrojnemu starciu — miały miejsce w łasku kobierskim.

Materiały pochodzące z wywiadu (np. informacje o ruchach wojsk) przekazywano do sztabu, później do rejonu. Wiadomości uzyskane przez Szwacką podczas tajnego słuchania radia kolportowano w formie ulotek. Bardzo mocno zaangażowany był tu Zdzisław Klemczak. Należy też wspomnieć o Edmundzie Kryszkiewiczu, z którego maszyny do pi-

sania korzystała organizacja i w którego leszczyców odbywały się narady powiatowe. Wśród bardzo bliskich współpracowników Komendanta Powiatowego Mariana Szwackiego, należy wymienić: Witolda Dynkowski, Bronisława Jankowskiego, Aleksandra Kubiaka, Stefana Kurzawskiego, Jana Patchusa, Józefa Pukackiego, Franciszka Młynarskiego, Antoniego Piaczyńskiego, Walentego Majewskiego i Kukielczyńskiego z ul. Hanki Szwackiej (obecnie).

Główne rozkazy Komendy Rejonowej, wszelkie polecenia i wiadomości o charakterze wojskowym wysyłane były w jednym egzemplarzu przez Ludwika Nowaka pocztą z Wągrowca na adres: „Fritz Wagner bei Szwacka”, czyli do wspomnianego wcześniej domu.

Dnia 23 lipca 1940 r. Gestapo wyprawiło na ślad krotoszyńskiej organizacji. Jak do tego doszło?

W czwartek 29 lipca 1940 roku miała odbyć się w Krotoszynie, w leszczyców Kryszkiewicza, narada z udziałem Komendanta Rejonowego, Ludwika Nowaka. Poprzedzając swój przyjazd, wysłał Nowak pękę z materiałami konspiracyjnymi, obejmując ją kamieniami, by nie była za lekka, i adresując ją jak zwykle: „Fritz Wagner bei Szwacka”.

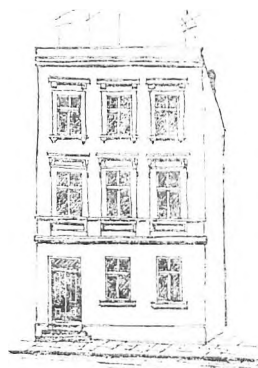
Tym razem jednak paczki nie wysłano. Ostre krawędzie kamieni uszkodziły opakowanie, ujawniając zawartość. Listonosz, Niemiec, oświadczył Szwackiej, że paczka jest uszkodzona. Szwacka zorientowała się, że w niebezpieczeństwie natchemniała usunąć z mieszkania wszystkie ślady i dowody pracy konspiracyjnej, a były to całe stosy kopii instrukcji i planów, przygotowywanych na mającą się odbyć naradę.

Imu listonosz, Bilinski, który współpracował z organizacją, donosił wkrótce, że paczka leży na podwórku i nikt się nią nie interesuje. Postanowiono odebrać ją za wszelką cenę. Szwacka, znająca niemiecki, jeszcze raz poszła na pocztę z upoważnieniem adresata. Nicstety — za późno. Paczki nie wydano; gestapowcy byli w trakcie przepakowywania jej zawartości do worka, który potem zapalombowali, oznajmiając, że tylko Wagner może ją odebrać.

W tej sytuacji mieszkanka Szwackich nie mogła być dłużej placówką pracy konspiracyjnej. Marian Szwacki wyniósł z domu wszystkie materiały konspiracyjne i dał im przechowanie ująłowemu leszczyców krotoszyńskich, Franciszkowi Jankowskiemu, u którego przeżywał do końca wojny. Kilka kurtek zachowało się do dziś; znajdują się w muzeum.

Gestapowcy, nie mogąc doczekać

się na pociąg Fritz Wagnera, rozpoczęli rewizję w mieszkaniu Szwackich, które skończyły się aresztowaniem Heleny Szwackiej w dniu 23 lipca 1940 r. W czasie tych rewizji Szwacka zorientowała się, że Gestapo uważa Ludwika Nowaka za Fritz Wagnera. Nowak został aresztowany w Ostrowie Wielkopolskim, u tamtejszego komendanta powiatowego, Mariana Grzeszyka, którego Niemcy już wcześniej „mnie- li na oku”. Natomiast Marian Szwacki



Rys. Wojciech Ładziński

ki ostrzeżony przez siostrę, schronił się u komendanta obwodu, Henryka Przybyły, a później przez 10 miesięcy ukrywał się u Stanisława Pohla przy ul. Leśnej 53. Potem zmienił nazwisko na Jan Marian Hofman i przedostał się do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie współpracował z tamtejszą partyzantką.

Gestapo oskarżyło Szwacką o udzielenie schronienia Fritzowi Wagnerowi i pośrednictwo w odbieraniu jego korespondencji oraz o ostrzeżenie brata mimo wyraźnego zakazu. Dodatkowo obiecał ją fakt, iż podczas konfrontacji na Gestapo z Nowakiem ten ostatni próbował zniszczyć w niej informacje o Szwackim.

Trwające 5 miesięcy ścisłe śledztwo w Gestapo nie dało żadnego rezultatu. Szwacka zaprzeczala wszystkie oskarżenia i ta jej bohaterka postawa uratowała organizację — nikt więcej w tym czasie nie został aresztowany.

Po roku wydano wyrok: za przygotowywanie zdrady stanu Szwacka została skazana na 5 lat ciężkiego więzienia — najpierw w Łodzi, a potem w obozie w Ravensbrück.

Na podstawie relacji Heleny Szwackiej przygotował Wacław MOZOL

Rzecz o patronach ulic

W kolejnych numerach naszego miesięcznika przybliżymy Czytelnikom postacie patronów krotoszyńskich ulic: Michała Jagły, mjr. Franciszka Pukackiego, plk. Jana W. Tyczyńskiego. Dziś postać, wydana by się mogło, znana, o której przeczytać można w każdym podręczniku historii Polski. Czy jednak potrafimy powiedzieć o Marianie Langiewicz, co ponadto, że był dyktatorem Powstania Sycylińskiego?

Urodził się 5 marca 1827 roku w Krotoszynie, w rodzinie mieszczańskiej. Był synem Eleonory z Kluczewskich i Wojciecha Langiewicza, doktora medycyny zmarłego w służbie walczącej armii powstańczej w 1831 r.

Początkowo uczył się w domu, a od 1836 r. uczęszczał do nowo utworzonej Szkoły Powiatowej w Krotoszynie. Od 1841 r. — dzięki zasłowi Towarzystwa Pomocy Naukowej — przejął się do Gimnazjum w Trzemeszynie, gdzie 24 września 1848 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Powstało 1848 r. zastało go jeszcze w ławie szkolnej, lecz brał już udział w utarczce z wojskiem pruskim w Trzemeszynie. W latach 1848—1853 studiował na uniwersytetach we Wrocławiu, Pradze i Berlinie. W 1859 r. służył w

wojsku pruskim, uzyskując stopień porucznika. W następnym roku, poprosz Paryż, uderzył do Włoch przyłączając się do wyprawy G. Garibaldi. Po zakończeniu kampanii neapolitańskiej, w czasie której odznaczył się

chowiskami przekroczył granicę Galicji, gdzie został aresztowany przez Austriaków. Wszystkie legatynie i konspiracyjne próby uwolnienia Langiewicza okazały się bezskuteczne. Z więzienia został zwolniony dopiero 28 lu-

Marian Antoni Melchior Langiewicz

tego 1865 r., po czym udał się do Londynu, gdzie nawiązał współpracę z Komitetem Rewolucyjnym Demokracji Europejskiej. W marcu 1865 r. przybył do Szwajcarii, gdzie zawarł związek małżeński (1866) z Marią Bekierówną ziomkowską w Solurze. Uczestniczył w pracach konspiracyjnych opiekował się powstańcami styczniowymi oraz odbywał liczne podróże do Włoch i Londynu. Napisał relację o powstaniu styczniowym, która w formie listów została opublikowana w „Unita Italiana” w latach 1865-66. Pod koniec 1866 r. wyjechał do Konstancji, gdzie, wśród Słowian bałkań-

skich, został w 1861 r. powołany przez gen. L. Mierostawskiego na wykładawcę w szkole wojskowej w Paryżu, a następnie w Genewie. Jesienią 1862 r. podjął współpracę z Komisją Zagraniczną Komitetu Centralnego Narodowego. Na jej wezwanie stanął się 9 stycznia 1863 r. w Warszawie i otrzymał — w randze pułkownika — nominację na naczelnika sił zbrojnych województwa sandomierskiego. Stał się szczerą bitwą i polityczną, w toku których dał dowód wytrwałości i talentu organizacyjnego. Mianowany generałem, będąc słabo poinformowanym o sytuacji w Warszawie, objął z inicjatywą „białych” dyktatorstwo powstania. Po bitwie pod Chrobrzem i Gro-

dekończenie na str. 8

Koop daarvoor minstens één lot!



Trekking vertaling op 6 juli

De loterij wordt gehouden op zaterdag 6 juli om 14.00 uur in de kerk van Krotoszyn. De prijs is 50.000 D.M. De winnaars worden bekendgemaakt in de krant 'Brummen helpt Krotoszyn'.

Uleest in deze krant:

De krant bevat informatie over de loterij, de kinderkliniek en andere lokale nieuwsberichten.

Krote sloot manifestatie in Manego, De Jonghuliers

Jak nas widzą

czyli Krotoszyn

w oczach brummeńczyków

(fragmenty artykułu, który ukazał się w wydanej w Brummen gazecie „Gemeente Brummen helpt Krotoszyn”)

Krotoszyn jest właściwie bardzo ładnym miastem. Właściwie, bo tak jak w każdym kraju białą wschodnią piękną ukryte jest przed ludzkim wzrokiem pod szarym wianem. Wiele budynków jest brudnych, brak też zdobiącej roślinności. Kto potrafi przez to wszystko przebić się wzrokiem, zobaczy miasto, które na pewno godnie jest uwagi.

Centrum Krotoszyna tworzy Rynek. Jest to kwadratowy plac otoczony wysokimi, ładnymi fasadami domów. Tutaj Krotoszyn jest najładniejszy. Domy nie są zbyt brudne, a tu i ówdzie widać się nawet zaskakująco świeże kolory. Na Ryunku jest zawsze duży ruch. Nie tylko dlatego, że znajdują się tu najważniejsze sklepy w miasteczku, ale także z powodu funkcjonującego tutaj od kilku miesięcy tzw. „włonego rynku”. Każdy, kto ma coś do sprzedania, może to zrobić właśnie tutaj. Jedyną, co jest do tego potrzebne, to — niezbyt drogie — zezwolenie na handel. Rynek ten cieszy się dużą popularnością.

Na środku placu stoi Ratusz. Polska nazwa tego budynku została przyjęta z języka niemieckiego. Dziwne to uczucie, gdy się znane słowo odkryje w języku, który poza tym nie ma wspólnego z naszym. Ratusz ten pochodzi z XVII wieku i był na przestrzeni stuleci kilkakrotnie restaurowany, po raz ostatni pod koniec minionego wieku, kiedy to otrzymał neorenesansowy wystrój (por. Rijksmuseum w Amsterdamie). Na zewnątrz zdobniczo to jest niestety prawie niewidoczne, ponieważ budynek jest bardzo brudny. Wnętrze wygląda jednak bardzo pięknie. Sala obrad ma piękny drewniany sufit i równie ładne białe ściany. Obecnie w Ratuszu odbywają się tylko posiedzenia rady miasta i zawierane są śluby. Rzeczywista praca urzędowa ma miejsce w budynku oddalonym od centrum. Na dole Ratusza znajduje się siedziba redakcji powstałej w marcu gazety „Rzecz Krotoszyńska”. Gazeta ta ukazuje się raz w miesiącu i redagowana jest wyłącznie przez entuzjastów. Redaktorem naczelnym jest związany z Uniwersyteciem Wrocławskim — dr Janusz Urbaniak. Gazeta ma swoje źródła w ruchu „Solidarność”.

Turyści, zmęczeni zwiedzaniem Ratusza, spieszą do pawilonu kawiarzniczego, który został dobudowany do Ratusza w 1968 roku i w którym, jako jedynym miejscu można napić się „holenderskiej” kawy. Wszędzie indziej znajduje się gości wywar, który w pierwszej chwili nie napędza strachu. Po zasięgnięciu języka dowiadujemy się, że jest to polski sposób zaparzania kawy, mający wiele wspólnego z tureckim. Zużywają do zmielenia pucharu pokrywa ca najmniej dwucentymetrowa warstwa tłuszczu. Nie podaje się do kawy mleka. Holender, który nawet po kilku pobytach w Polsce nie może przyzwyczaić się do tego pięknego napoju, kierowany jest do kawiarni przy Ratuszu.

Poza Rynek Krotoszyn pozbawiony jest barw. Mimo to można tu odkryć jeszcze wiele piękna. W centrum stoi sześć starych kościołów. Oczywiście, Polska, tak jak i Holandia, współtworzyła europejską historię sztuki. Ze względu na to, że przez lata przywraczając im byłym do „złotej kutylni”, zaczęliśmy chyba też wierzyć, że nie istnieje zupełnie inny obyczaj kulturowy. Dalekie jest to od prawdy. Terminy „barok” i „renesans” są tu równie znane, jak i u nas. Wziąć na przykład kościół św. Jana Chrzciciela ufundowany w latach 1529—1597 przez Jana Rozdrażewskiego — starostę Poznania. W 1774 roku kościół został zniszczony przez pożar, a następnie odrestaurowany.

Poza centrum traci Krotoszyn cały swój czar. Prawdziwym kłopotem jest budownictwo powojenne. Szare bloki mieszkalne i niedobre domy są bardzo brzydkie, a ich jakość pozostawia wiele do życzenia. Holenderski ekspert budowlany spotykając tutaj przykłady niedobalstwa, których by nawet nie mógł sobie wyobrazić. W pewnym sensie wygląda to tak, jak gdyby przez ostatnie 45 lat nie znano było tutaj poziomu. Wszystko jest krzywe, pośpiesznie skłębione.

Gmina Brummen, współpracująca z Krotoszynem od marca 1989 roku, leży w najbardziej zielonej prowincji kraju — Geldrii, w środkowej Holandii. Liczy około 8,5 tys. mieszkańców. Z racji swych watorów geograficznych jest gminą rolniczo-przemysłową, przypominającą okolice Krotoszyna. W rolnictwie duża kultura rolna. Farmy od 0,5 do 1 ha — zmechanizowane, nowoczesne. Uprawia się tu przede wszystkim kukurydzę i trawę, hoduje bydło — stąd duża produkcja mleka.

W przemyśle okolicznym dominują zakłady drzewne, fabryka mebli, zakłady włókiennicze i transportowe.

Dużą wagę przykłada się do ochrony środowiska. Domostwa i inne budynki opalane są nie węglem, a gazem. Dużo oczyszczalni ścieków.

Poza pracę mieszkańcy uprawiają sport. Popularna jest tutaj piłka nożna, tenis, gra w golf, jazda na rowerze. Funkcjonują tu też ujeżdżalnie.

Młodzież i starsi spotykają się w Domu Kultury. Dużą chlubą jest męski chór.

(ms)

U bent welkom in Krotoszyn en dank U.

De inwoners van de stad en de journalisten van „Rzecz Krotoszyńska”

Witamy w Krotoszynie i dziękujemy

Mieszkańcy miasta i dziennikarze „Rzeczy Krotoszyńskiej”

Kamień węgielny pod budowę nowej przychodni przy ul. Bolesławskiego wmurowano 3 czerwca 1988 roku. Pierwsza deklaracja pomocy ze strony holenderskich przyjaciół wystąpiła w grudniu 1989, a już wiosną 1990 Holendrzy z Brummen przywieźli na własny koszt płytki ceramiczne wartości ponad 37 mln. złotych. Utworzona w celu wspomożenia budowy fundacja „Szpital — Krotoszyn” wpłaciła na jej konto łącznie 50 000 D.M., co w ogólnych kosztach stanowiło kwotę znaczącą i ogromnie dopomogło w terminowym zakończeniu robót. Każda z często odwiedzających Krotoszyn delegacji holenderskich przysłała się postępowi prac, fotografowała obiekt, interesowała się jego przeznaczeniem.

Duża, nowoczesna przychodnia poprawi warunki pracy krotoszyńskiej Służby Zdrowia, ale przede wszystkim ułatwi życie pacjentom, którzy w jednym budynku znajdą lekarzy rejonowych, poradnię dla kobiet, poradnię lekarską, a także kilka gabinetów specjalistycznych (laryngologiczny, neurologiczny, reumatologiczny, chorób skórnych). Czwartą część powierzchni zajmie przestronna poradnia pediatryczna. Mieścić się będzie na parterze i składowe z gabinetów lekarskich dla dzieci chorych, izolatki, sali zabiegowej, punktu szczepień, gabinetu dla dzieci zdrowych oraz oddzielnej rejestracji.

Dzięki darom serca

Budowę realizowano systemem gospodarczym przy udziale prywatnych wykonawców. Wypada podkreślić, że roboty dzwignowe związane z montażem stropów bezpłatnie wykonała WSM-PZL, a usługi transportowe (przewóz prefabrykatów, silników i pustaków kominowych) świadczył, również bezinteresownie, pan Wiesław Bielarz. Budowę kierował (na 1/2 etatu) inż. Zenon Michałowicz (do niedawna kierownik Terenowego Zespołu Usług Projektowych, dziś emeryt), całosć zaś od początku prowadził mgr inż. Józef Gryszka — zastępca dyrektora ZOZ Krotoszyn.

Józef Gryszka był w Holandii przy podpisywaniu porozumienia o współpracy między Brummen a Krotoszynem. Zapłany o wrażeń, bez zastanowienia chwiał tamtejszy poziom techniki, logikę w postępowaniu, czystość, porządek. Mówi także, że wszyscy Holendrzy, z którymi miał kontakt, wykazywali autentyczne zainteresowanie Polską i jej problemami. Wyrażali pragnienie udzielania pomocy i współuczestniczenia w postępie w naszym kraju, oczekując jednak dokładnego precyzowania potrzeb. W tej materii niespodziewanie natrafiali na duże trudności po polskiej stronie: „Jako społeczeństwo nie jesteśmy przyzwyczajeni do wyciągania ręki w stronę innych. Nasza mentalność paraliżowała nasze postępowanie — twierdzi inż. Gryszka dodając, iż tym, co jednak udało się precyzyjnie i z dużym wyprzedzeniem określić, jest dokładna data oddania obiektu do użytku: 1 GRUDNIA 1990.

Romana HYSZKO

Na pobyt w Polsce dyplomowany pielęgniarz HARRY ALFERINK z Didam w Holandii przeznaczył dwa tygodnie swego urlopu. Przez ten czas zapoznał się z pracą placówek krotoszyńskiej służby zdrowia, szczególnie oddziałów szpitalnych.

Tylko tysiąc kilometrów

Porozumiewanie z personelem ZOZ-u ogromnie utrudniała mu bariera językowa. Po angielsku czy niemiecku rozmawiać mógł swobodnie jedynie z kilkoma osobami. Ze zdziwieniem odkrył, że nawet młodzi Polacy słabo znają języki obce.

Harry'ego nie prowadzono po oddziałach żadnym celowo z powodu wizyty obokokrajowa odnowionym szlakiem. Nie zamykano przed nim żadnych drzwi, nie było go korytarzowo. Stworzono za to możliwość rzeczywistego uczestniczenia w szpitalnym życiu.

Holenderski pielęgniarz jest pełen podziwu dla ludzi, którym przyszło pracować w jego zdaniem, naprawdę złych warunkach. Wciążłoso-bowe sale, jedna łazienka dla wielu pacjentów, brak podstawowego sprzętu. Jak zapewnić chorym ludziom potrzebny im spokój i możliwie największy komfort leczenia i zdrowienia?

— Przecież to tylko tysiąc kilometrów dalej mówię, porównując krotoszyńskie szpitale z wieloma znanymi mi holenderskimi.

Odłąk jednak zobaczył koliski Szpital Wojewódzki dziwi się znacznie mniej. Nie tysiąc, a tylko pięćdziesiąt kilometrów dzieli Krotoszyn od Kalisza. W Krotoszynie stare, ciasne budynki — w Kaliszu nowy, świetnie wyposażony szpital. Harry opowiada o holenderskich lecznicach. Często kręci się w kształcących lekarzy ośrodkach uniwersyteckich bywają gorsze od prowincjonalnych. Na ogół jednak nie występują wyraźne dysproporcje między jednymi i drugimi, wszystkie funkcjonują podobnie.

Harry przejechał między innymi po to, by poznać potrzeby naszego lecznictwa, zorientować się, gdzie istnieje możliwość wspomnienia krotoszyńskich szpitali.

Kilkakrotnie podkreśla, iż mimo niezmiennie uciążliwych warunków personelu pracuje z ogromnym oddaniem. Pytał młode adepty pielęgniarstwa o ich profesję, czy nie żałują, że nie kontrakt między świeżo poznaną teorią a szpitalną praktyką. Bardzo utkwili mu w pamięci ich odpowiedź — że starają się robić wszystko, co możliwe, by wywiązać się z obowiązków jak najlepiej, najdokładniej, że w trudnych warunkach to niełatwo, ale tym bardziej konieczne. Ze w końcu same wybrały służbę choremu człowiekowi, a na takiej drodze nigdy nie wolno ustawać.

W ciągu dwóch tygodni pobytu w Krotoszynie gośczonego Harry'go w wielu domach. Młody Holender miło wspomina polską gościnność, otwartych ludzi i... słowa młodych pielęgniarzek: „na takiej drodze nigdy nie wolno ustawać”.

R.H.

Chór niewolników i ... kultura z Krotoszyna

W dniach 31.10. — 9.11. br. w Brummen przebywała delegacja reprezentująca kulturę naszego miasta. Przedstawili tam wystawę plastyczną twórców związanych z naszym miastem i recital piosenkarzy Beaty Polńskiej — wielokrotnej laureatki festiwalu ogólnopolskich, reprezentantki krotoszyńskiej Sceny Prezentacji. Na wystawę plastyczną składały się obrazy z pejzażami Krotoszyna (ze zbiorów Krotoszyńskiego Muzeum Regionalnego i Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury), malarstwo Jana Bartkowiaka, Alberta Kaźmierczaka i Teresy Dzierżbi. Rzeźbę reprezentował Zenon Kuczmarski, ceramikę Maria Podskarbi-Hebisz, sztukę użytkową Zbigniew Cieluch. Szeroka i wartościowa oferta wystawowa przygotował Klub Fotograficzny im. Balbiny Mirskiej z jego szefem organizacyjnym Andrzejem Paterczykiem. Wystawa fotograficzna składała się z dwóch części: wystawy „Krotoszyn wczoraj i dziś”, która tworzyły wiernie kopie przedwojennych i krotoszyńskich pocztówek i dzisiejsze fotografie tych samych miejsc oraz wystawą dwóch liderów krotoszyńskiej fotografii artystycznej — Jarosława Reisinga i Macieja Draniczarka.

Zostaliśmy zaproszeni na otwarcie nowego Domu Gminnego w Brummen (odpowiednika naszego Urzędu Miasta i Gminy). W związku z tym wydarzeniem zaplanowany był cykl imprez, w których braliśmy udział również jako wykonawcy. Tutaj warto króciutko skomentować zjawisko brummeńskiego domu gminnego. Pracuje tam ok. 120 urzędników w warunkach pełnej komputeryzacji, w klimatyzowanych pomieszczeniach, wśród sprzętów biurowych będących najnowszymi osiągnięciami ergonomii. Tam chce się pracować. To wszystko kosztowało 3,7 mln guilderów. Główną atrakcją otwarcia domu gminnego był słoń z cyrku duńskiego, dwóch komików, chór niewolników ubranych w rzymskie tuniki składający się z urzędników gminnych (wówczas tych wyżej postawionych...) poganianych batem przez zarządcę czyli burmistrza, no i sądzę, że polska oferta kulturalno-artystyczna. Drugą zagraniczną delegacją zaproszoną na otwarcie była delegacja japońska. Przed domem gminnym na trzech masztach powiewały trzy flagi: holenderska, japońska i polska.



Rys. Wojciech Naustawek

Nasza krotoszyńska wystawa była czynna przez cały czas naszego pobytu i ku naszej radości, jak na 18-tysięczne Brummen, cieszyła się dużym zainteresowaniem. W czasie koncertów Beaty Polńskiej, dzięki naszej wspaniałej tłumaczce Elżbiecie Płocinickiej i dokonaniom przez nas streszczeniem wykonanych piosenek w języku niemieckim z powodzeniem pokonałyśmy barierę językową. Nieznany dotąd w Holandii gatunek piosenki aktorskiej spotkał się z uznaniem tamtejszej widowni. Życie wewnętrzne każdego człowieka składa się z tych samych uczuć, emocji, przeżyć bez względu na narodowość.

Z natury rzeczy interesowała mnie przede wszystkim kultura. I tutaj parę słów kojarzących. W Holandii nie ma domów kultury w naszym rozumieniu. Jeśli jest grupa ludzi, która chce na przykład malować, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład śpiewać, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład tańczyć, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład czytać, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład... Z natury rzeczy interesowała mnie przede wszystkim kultura. I tutaj parę słów kojarzących. W Holandii nie ma domów kultury w naszym rozumieniu. Jeśli jest grupa ludzi, która chce na przykład malować, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład śpiewać, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład tańczyć, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład czytać, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład... Z natury rzeczy interesowała mnie przede wszystkim kultura. I tutaj parę słów kojarzących. W Holandii nie ma domów kultury w naszym rozumieniu. Jeśli jest grupa ludzi, która chce na przykład malować, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład śpiewać, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład tańczyć, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład czytać, to wynajmuje ona działkę, która chce na przykład...

Jakie są przewidywania na przyszłość naszej współpracy w dziedzinie kultury? Burmistrz Verspuyl z Brummen widzi przyszłość w konkretnych, prywatnych kontaktach ludzi. I jest to uczuciowy sposób. Jeśli ktoś ma coś do pokazania i zależy mu na tym, to jestem przekonany, że z interesem sobą i doprowadzi do konkretnych. Zechcemy tylko sobie nawzajem nie przeszkadzać...

Holandia... kraj spokojnych, zdrowych ludzi. Słyszysz domki, panującego spokoju, wszechwładnej czystości, rzetelności wykonania, tolerancji.

Od czego mamy zacząć...? Od szczytów i samych. Zaczynamy szanować to, co już mamy.

Wojciech SZUNIEWICZ

Piątek, 26 października 1990 r. godz. 9.15, ósma Sesja Rady Miejskiej w Krotoszynie, w sali obrad UMIG. Osoba miejsca dla radnych i dla przedstawicieli UMIG. Z tyłu zasiadają przedstawiciele Komitetów Osiedlowych i Rad Sołeckich. Na froncie widać sędziów, jak i z koroną na głowie. Na początku obrad obecnych 19 radnych (na 28).

Przewodniczący M. Grządka stwierdza „quorum”, odczytuje porządek obrad, a następnie poddaje go pod głosowanie. Zarówno porządek obrad, jak i protokół z poprzedniego posiedzenia Rady zostają przyjęte. Radny A. Kalinowski odczytuje interpelację radnych, dotyczącą pozabawienia prawa głosu na sesjach przewodniczących Komitetów Osiedlowych, Rad Sołeckich i Sołtysów. Reakcją jest natychmiastowa: jeden z przewodniczących Komitetów Osiedlowych protestuje próbując opuścić salę.

Obrady Rady .. (S)

Maraton trwa

Interwencji Burmistrz, proponuje wnieść do regulaminu obrad poprawki umożliwiające udzielanie głosu „pomocniczym jednostkom Rady”. Wydaje się, że odpowiedź na interpelację nie była dostatecznie uzasadniona, a radni pozostali bierni wobec opinii Komitetów Osiedlowych i Rad Sołeckich.

Po odczytaniu sprawozdania z pracy Zarządu, przystąpiono do wyboru ławników Sądu Wojewódzkiego, Rejonowego, Rejonowego Sądu Pracy i członków Kolegium d/s Wykroczeń. Wybory poprzedziło wystąpienie Przewodniczącego Sądu Rejonowego Bożeny Nadebny, która przedstawiła własne sugestie dotyczące odpowiedzialności kandydatów i jego roli w społeczeństwie. Chciała czynności proceduralne wyborów zająć sporo czasu i trwały do końca obrad, to jednak dowiodły odpowiedzialności radnych. Zauważając, jakim obdarzono zespół do spraw opiniowania kandydatów sprawiła, że wzięto pod uwagę i wyrażono wszystkie racje rekomendujących i głosujących.

Kolejną rozpatrywaną sprawą była możliwość skreślenia przez UMIG z prawa pierwokupu działki budowlanej położonej przy ulicy Łokowej. Wydaje się, że Rada chciała zrobić dobry interes tanią kupując, aby potem drożej sprzedać, nie sprzeciwiając się bowiem celowi zaplanowanej operacji. Rada głosowała za tą decyzją, jak i za decyzją zwiększenia budżetu z ponadplanowych dochodów, z przeznaczeniem głównie na cele oświaty w zakresie remontów i inwestycji. Nieco więcej uwagi poświęcono sprawie zakupu przynależącej do władz miejskich i auta twarowo-osobowego dla KOK-u. Burmistrz zgłosił pilną potrzebę posiadania własnych środków transportu i deklarował chęć do nowego auta.

Kolejne decyzje dotyczyły upoważnienia Zarządu do zaciągnięcia krótkoterminowego kredytu przeznaczonego głównie na płać dla pracowników oświaty oraz przystąpienia do opracowania zmian w miejscowym planie ogólnego zagospodarowania przestrzennego Krotoszyna.

Stosunkowo dużo uwagi poświęcono propozycji zaprezentowanej przez przedstawicieli UMIG, a dotyczącej opłaty za parkowanie samochodów, motocykli, motorowerów w Ryńku. Stanowisko UMIG nie było jednoznaczne, albowiem z jednej strony Burmistrz dawał konieczności ograniczenia ruchu kołowego w Ryńku poprzez wprowadzenie opłat za parkowanie, a z drugiej kierownik Wydziału Inicjatyw Gospodarczych sugerował możliwość zdobycia dodatkowych środków na utrzymanie czystości i

odnawianie oznakowań w miejscach przeznaczonych obecnie na parkowanie. Przedstawione stanowisko było trudne do pogodzenia, ponieważ można ograniczyć ruch kołowy, ale wówczas trzeba będzie dopłacać pracownikom zatrudnionym przy parkowaniu. Zaproponowana przez radną Marię Sobanę stawka za parkowanie nie wynikała z żadnej kalkulacji i, chociaż zabrakło jasnej koncepcji i rzetelnej analizy kosztów, to jednak decyzję o ustaleniu opłat przegłosowano.

Szczegółowych wyjaśnień w sprawie powołania obywatelskich komisji wyborczych do przeprowadzenia wyborów Prezydenta RP udzielił Burmistrz, który działając z mocy ustawy powołal odpowiedni zespół. Zajął się on sprawami organizacyjno-technicznymi, ustalił skład i ilość komisji wyborczych. Decyzja nie budziła żadnych wątpliwości.

Stanowisko Rady w sprawie przystąpienia do Związku Gmin Wielkopolskich uzgodniono na dzisiejszej Sesji Zarządu, a przedstawiona opinia sugerowała, że wyznaczony do świadczenia i zrzeczenia się części kompetencji, co na obecnym etapie budowy samorządów ogranicza ich władzę. Jednak na początku, nie zrywając związków z makroregionem, zaproponowano utworzenie Stowarzyszenia Przewodniczących i Burmistrzów, które byłoby formalną grupą nacisku. W wyniku głosowania zaakceptowano stanowisko Zarządu w tej sprawie.

Problemem wywołującym wiele kontrowersji okazał się sposób rozwiązania stosunku pracy z radnym Szuniewiczem (pracownik KOK, współtwórca sukcesu Beaty Polńskiej na XI Wroclawskim Przeglądzie Piosenki Aktorskiej — „R.K.” nr 2). Burmistrz złożył szczegółowe wyjaśnienia, sprawę skomentował prawnik UMIG. Fakty były jednoznaczne. Radny W. Szuniewicz zwolniony został z urzędu, wobec czego Burmistrz zwołał w czynnościach dyr. KOK-u Janusza Ratajczaka, a Zarząd Miasta i Gminy oddał go za zajmowanego stanowiska. P.o. dyrektora KOK-u Zdzisław Lis nadziwił decyzję swojego poprzednika i nie wycofał wypowiedzenia. Wobec tego fakty Zarząd poczuł się bezsilny i poinformował, że ogłosi konkurs na dyrektora KOK-u. Radni domagali się dalszych wyjaśnień. Okazało się, że sprawa trafiła do Rejonowego Sądu Pracy. Ostatecznie Rada wyraziła protest dotyczący trybu zwolnienia i zapobiegła działaniu Burmistrza i Zarządu (3 radnych wstrzymało się od głosu). Jak na ironię W. Szuniewicz jest członkiem komisji d/s przewodniczących i pierwszy podniósł lament o łamaniu prawa.

Po przewiozniętych było tylko 20 radnych oraz pracowników Urzędu. Głos zabierają jeszcze radni: Wojciech Szuniewicz, przypominając zobowiązanie do swobodnego wyrażania opinii, Romuald Piotrowski sygnalizując kwestię pamiętkowej na budynku szkoły w Benicach, Stanisław Kosiarski uczulając na problem zaopatrzenia wsi w wodę i Burmistrz, porzucając sprawę monopolu wojewody na wydawanie zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych oraz na gospodarkę lasami komunalnymi.

Obrady zakończyły się ok. godz. 17.00 odczytaniem protokołu i podjęciem uchwały o wyborze ławników i członków kolegium.

(Wyborca) Z.M.

Cudze chwalcie — swego nie znacie

Zbacząc nieznacznie z złotego szlaku można natknąć się na pominięcie po ludzku — sporej wielkości glaz narzutowy. Przywodził on tutaj za Skandynawii około miliona lat temu. Jest to płyta krystaliczna fenoskandzka o wymiarach: wys. 150 cm, dł. 500 cm, szer. 250 cm. Objętość tego głazu wynosi 18 m³. W czasie okupacji Niemcy próbowali glaz rozszedzić — widoczne są ślady wierceń.

Głaz narzutowy

Z miejscem tym wiąże się także legenda. Jedną z nich mówi, że groźny zbroj, zwany Smokiem, dobrał sobie bandę i czatował na podróżnych i kupców. Rzeczy pochodzące z grabieży zbroj chował w jaskini, a jej wejście zamykał ogromnym głazem. Kiedyś jednak nie wrócił on do swej kryjówki, ponieważ zginął w polycze z rycerzami jadącymi gościnnie w kierunku Wroclawia. Skarbiec zbrojnika podobno do dzisiaj pozostał nienaruszony. Starzy ludzie i leśnicy powiadają, że czasem nęca ogień wokół kamienia się pali.

Inna legenda głosi, że glaz ten został upuszczony w tym miejscu przez diabła, który chciał nim zniszczyć budujący się kościół w Baszkowie, lecz gdy go niosł, usłyszał dzwony kościelne i osłabł.

Która z tych legend jest bliższa prawdy — nie wiemy, ale zachęcam do odwiedzenia tego miejsca podczas sobotnio-niedzielnego spacerów.

Stawomir IDZIOREK

Co o Urzędzie... (ciąg dalszy)

Oddział Nadzoru Budowlanego wydaje pozwolenia na budowę wraz z dziennikami budowy i tablicami informacyjnymi oraz przyjmując zgłoszenia o rozpoczęciu robót i o oddaniu obiektu do użytku.

W celu uproszczenia trybu załatwiania tych spraw również i te dwa oddziały mają swoich kompetentnych pracowników w Koźminie.

Oddział Ochrony Środowiska orzeka w sprawach spornych o odszkodowanie i naprawę szkód powstałych w związku z robotami geologicznymi, ustanawia dostęp do wody za odszkodowaniem, rozstrzyga sprawy o przywrócenie stosunków wodnych na gruntach do stanu poprzedniego, wydaje pozwolenia wodno-prawne, stwierdza korzyści świadczące na rzecz spółek wodnych, sprawuje nadzór techniczny nad spółkami wodnymi oraz orzecznictwo administracyjne w zakresie ochrony środowiska, ochrony przyrody, gospodarki wodnej i geologii.

Proces organizowania Urzędu Rejonowego ma charakter ciągły. Nie we wszystkich sprawach należących do kompetencji Urzędów Wojewódzkich, a także samorządów są dzisiaj klarowne i jasne granice. Pewne jest, że lokalizacja i funkcja Urzędów Rejonowych ma usprawnić życie obywateli. Nie może to być jeszcze jeden nowy biurokratyczny twór administracyjny.

Spśród wszystkich spraw wymagających załatwienia na czło wysuwa się zatrzymanie degradacji środowiska naturalnego i pilne rozpoczęcie działań na rzecz ochrony tego środowiska. To jedno powinno stanowić przykład integracji poczynan administracji rządowej i samorządowej.

Aby sprostać wszystkim ustawom określonym wymaganiom, pracownik administracji rządowej musi wyróżniać się kompetencjami, poziomem merytorycznym, intelektualnym, a nastawienie Urzędu wobec interesanta musi być pełne życzliwości i chęci pomocy. Takie kryteria są stosowane w naszym Urzędzie.

Zbyle wiele spraw mamy do załatwienia, by poznać sobie na nijskość.

Jan WALENSKI



(oss)

30 LISTOPADA 1990